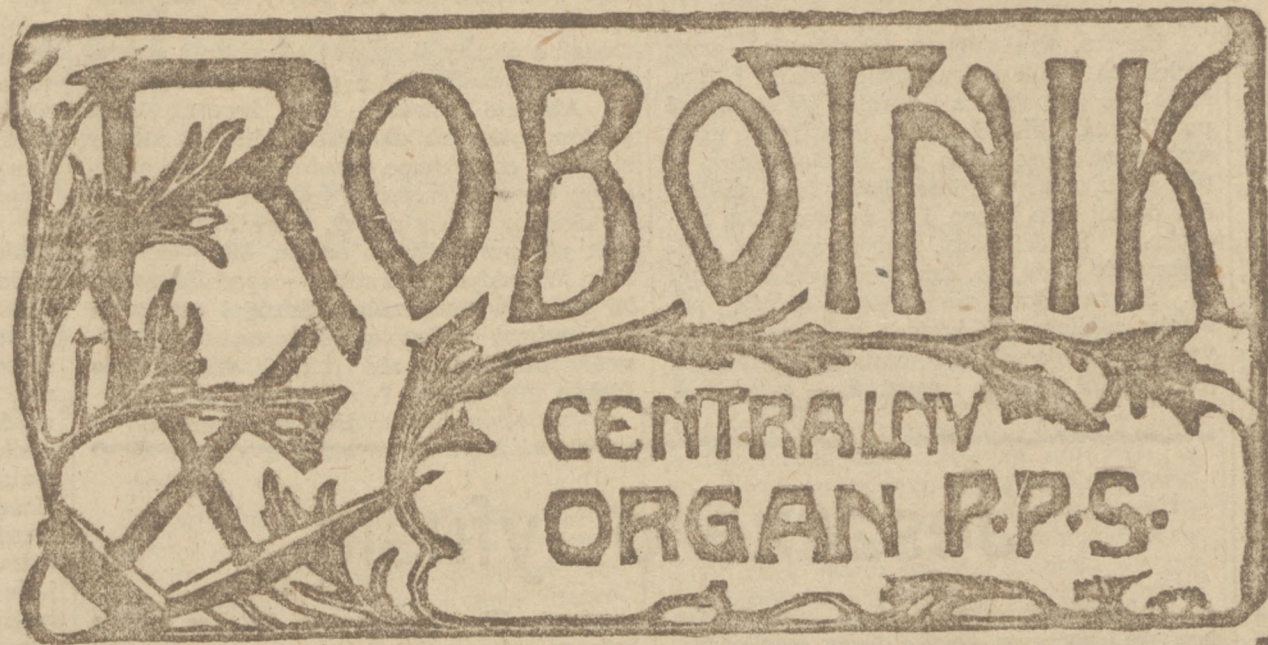


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w Nr. 25 niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admi-
nistracji o 10 droż.
Każda nowa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk od 1000 administracja
nie odpowiada.

Warunki prenumerat:

W Warszawie z odnośzeniem mie-
sięcznie Mk. 550.—
bez odnośzenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Redakcja przyjmie interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Podatek dochodowy ministerjalny dla robotników.

Największą trudnością, niepokonaną w skarbowości polskiej, jest władza skarbowca. Nie nie pomoże zabiegliwość i staranność ustawodawcy, praca sejmu i jego komisji, wszystko rozbi się o nieudolność urzędów skarbowych wszystkich stopni.

Sejm uchwalił był w pierwszej połowie r. 1920 ustawę o podatku dochodowym. Włożono w tą ustawę ogrom pracy, stworzono dzieło nowoczesne, rozkładające ciężary publiczne sprawiedliwie na wszystkie warstwy społeczeństwa, zwolniono gospodarzo słabych, zwiększając ciężar podatkowy w miarę wzrastających dochodów. Podatek dochodowy miał stać się podstawą całego opodatkowania, głównym źródłem dochodów państwowych. Ustawę tę wprowadzono w życie tak, że Rząd i Sejm, zgodnie, uznali potrzebę... wstrzymania ściągania i dalszego wymiaru tego podatku.

W miejsce podatku dochodowego powstała próżnia, którą zapełni dopiero nowa ustawa, którą rząd przedłożył na Sejmowi. Nikt nie ma obowiązku płacenia podatku dochodowego, od nikogo nie wolno ściągać go przymusowo... z wyjątkiem tych płatników, na których najbardziej ciąży, z wyjątkiem podatku od dochodów z pracy.

Prawda jest, że ani ustawa z 16 lipca 1920 r., ani nowela z 14 czerwca 1921 r., co do skali podatkowej, czyli co do stawek, jak mówią w b. Królestwie, nie odpowiada dzisiejszej wartości waluty, ale Rząd dbał, tak o skarb, jak o możliwość obywateli płacenia podatku, dawno już powinien był Sejmowi przedłożyć nową skalę, odpowiadającą zmianom, którym uległa marka polska. Ale Minister Skarbu czekał i czekał, wskazywał na absurd leżący w stosowaniu stawek z r. 1920 czy z r. 1921 i niczego nie czynił. Odszedł jeden minister, przyszedł drugi, ale stawki zostały niezmienione.

Jaki był stan w lipcu 1920 r. a jaki jest dzisiaj?

W lipcu 1920 r. kosztował dolar Stanów Zjednoczonych marek 175, a w roku 1921 czy 1922, przy wielkich wahaniach, około 3.000 marek, czyli że marka w roku 1920 była około 20 razy tyle warta, co dzisiaj.

Dla skali podatkowej wynika ta konsekwencja, że minimum egzystencji wolne od podatku, winno być 20 razy tak wielkie, jak to, które oznacza ustawa z r. 1920.

Minimum to zależne od ilości mieszkańców miejscowości (do 10 tys., do 50 tys., do 100 tys., ponad 100 tys. ludności) wedle rozporządzenia ministerjalnego wynosi marek 4 tys., 6 tys., 9 tys., 12 tys. dochodu rocznego.

Przeliczając to na wartość marki w r. 1921 roczny dochód do 80 tys., 120 tys., 180 tys., 240 tys. mk. musiałby być uwolniony od podatku.

Skala ustawy z r. 1920 jest tak ułożona, że od dochodu 2.500 mk. rocznie wypada podatek w wysokości 1/4 dochodu, od 6.000 — 1,3%, od 12.000 — 3%, od 22.000 — 4,7%, od 100.000 — 12%, od 240.000 — 16%, od 350.000 — 20%, od 500.000 — 25%.

Wedle noweli z 16 czerwca 1921, podatek od dochodu z pracy, to jest podatek należny od urzędników i robotników ma od dochodu do 40.000 mk. rocznie wynosić po-

łową, a od 40 tys. do 100 tys. — 60% należnego według skali podatku.

Jeżeli przeliczymy stopnie dochodu, stanowiące podstawę podatku, — a Rząd przy wódce, tytoniu, cukrze, kolejach, poczcie i telegrafii pilnie przelicza, — to dojdziemy do wyniku, że przy rocznym dochodzie 120 tys. mk. należałoby płacić 1,3%; przy 240.000 — 3%; od 440.000 — 4,7%; od 2.000.000 — 12%; 4.800.000 — 16%; od 7.500.000 — 20%; 10 mil. — 25%, od urzędników i robotników zaś z dochodem do 2 mil. procent zmniejszony o połowę lub dwie piąte.

Z tego wynika, że gdyby rząd stosował skalę z r. 1920, licząc markę według ówczesnej wartości, to podatek robotników i urzędników wynosiłby 16 do 25% dochodu, co przecież byłoby najwyższym nonsensem i zbrodniczą krzywdą. Przeliczyć zaś na rzeczywistą wartość marki bez uchwały Sejmu rządowi nie wolno. Oż więc normalnie myśleć człowiek zroziłby? Wniósłby do Sejmu wniosek zmiany skali podatkowej, dążąc do przystosowania skali do siły płatniczej podatnika. Posłowie przy rozmaitych sposobnościach przypominali Rządowi tę konieczność i dostawali wyjaśnienia, że w „najbliższym czasie“ Rząd nowelę przedłoży. „Najbliższy czas“ nieraz już minął, Rząd Sejmowi niczego nie przedłożył, Rząd wydał jeno, jak to prawnicy mówią, „prawem kaduka“ rozporządzenie, że urzędnikom i robotnikom należy „na rachunek“ podatku stracić 2% płacy, bez względu na nowelę z czerwca 1921 roku, bez względu na minimum egzystencji i bez względu na to, że żadnego prawa niema na stemowanie stawki wedle projektu, który nie ujrzał jeszcze nawet światła dziennego.

Powolywania się Rządu, że z tej sytuacji innego wyjścia nie miał, uwzględnić nie można, po pierwsze dlatego, że położenie trudne nie upoważnia do łamania ustawy, a po drugie i dlatego, że Rząd z własnej winy na to położenie popadł, a raczej państwo wprowadził, gdyż o skarb państwa, a nie Rządu chodzi.

Mechanicznego stosowania ustawy z lipca roku 1920 robotnicy by nie znieśli, to kwestji nie ulega, ale z tego nie wynika, by zgodzili się na narzucenie im obowiązku, którego w danej chwili nikt w państwie nie spełnia. Robotnicy pozwolili sobie ściągać z płacy podatek dochodowy, gdy imi z płaceniem zwlekali, gdy innym wymiarów nie dokonywano, ale teoretycznie byli równoprawnieni, dzisiaj i tego teoretycznego zrównania niema.

Robotnik i urzędnik, jak każdy żyjący z pracy, a nie kapitału i spekulacji, zużywają cały swój dochód na utrzymanie i dlatego podatki pośrednie, barbarzyńsko wysokie, ich najczęściej dotyczą. Podatki pośrednie są w Polsce tak wysokie, że zmniejszają konsumpcję, to znaczy, że same siebie zjadają, ale mimo to we wrześniu r. ub. miesiącu, który wyższe, niż wszystkie miesiące przed nim, przyniósł Państwu dochody, — podatek dochodowy przyniósł 130 milionów marek, a wszystkie bezpośrednie podatki razem przyniosły jeden miliard 780 milionów. Podatki zaś pośrednie przyniosły 3 miliardy 257 milionów, z tego konsumcyjne 990 milionów, monopol 1.994 milionów i cała 1.273 milionów. Wszystkie te pośrednie podatki najbardziej ciąży na robotnikach, nie mówiąc już o drożyznie przez nią wywołanej.

Klasa robotnicza nie uchyla się od płacenia podatków i nawet bezpośrednich, ale tylko ustawą nałożonych i to obciążających wszystkich w miarę możliwości płacenia. Stamu wyjątkowego (podatkowego) robotnicy nie zniosą.

Oto osad tych wszystkich pustych frazesów o ofiarności i patriotyzmie, tych gadań i kazań do socjalistów zwróconych, gdy stają na drodze bezproduktywnym wydatkom, oż ilustracja wygłoszonego w Sejmie do tow. Libermanna kazania, posła ks. Starkiewicz, gdy bronił nader kosztownej

dwuletniej służby wojskowej. Klasa posiadająca godzi się na wszystkie ofiary, na wszystkie podatki, które płacić ma... klasa pracująca.

Hermann Diamand.

Artykuł tow. Diamanda pisany był przed wczorajszym posiedzeniem Sejmu. Na wniosek tow. Diamanda, Sejm uchwalił zawiesić pobieranie podatku od zarobków aż do przyjęcia nowej ustawy o podatku od dochodu.

Redakcja.

Los wygnańców Śląska Cieszyńskiego.

(Korespondencja własna).

Frysztat, 19 stycznia 1922.

Nie będzie od rzeczy, jeżeli skreśliśmy w kilku słowach, w jakim położeniu znajdują się w tej chwili uchodźcy plebiscytowi ze Śląska Cieszyńskiego. Chodzi nam szczególnie o to, aby podkreślić karygodne niedbanie rządu polskiego wobec ofiar niedozwolonego plebiscytu. Wspominamy narazie tylko o górnikach zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Terorem i gwałtem robotnicy czescy wypędzili na Śląsku Cieszyńskim w roku 1919 i 1920 więcej niż 2 tysiące górników wraz z rodzinami. Na szybach o większości czeskiej pod osłoną żandarmów i wojska czeskiego wypisano na „czarnej liście“ niewygodnych i „niebezpiecznych“ polskich robotników, odmówiono im wydania lamp i w ten sposób wstrzymano ich od zjazdu pod ziemię. Niektórych w dodatku zbito, reszty zaś dokonali uzbrojeni w paliki i rewolwery robotnicy czescy, wyrzucając rodziny z mieszkań. Cały szereg robotników polskich uciekał nawet bez pośredniego zagrożenia im, jedynie ze strachu. Nie pozwolono zabrać rodzinom nawet nędznego umeblowania, tak, że cały szereg uchodźców pozbawionych zostało nie tylko chleba i dachu nad głową, ale i tego małego mienia, jakie mieli w urządzeniu domowym. Koło 2 tysięcy górników wraz z rodzinami ulokował rząd polski w barakach wojskowych w Cieszynie, a później w Oświęcimiu, wyznaczając im bardzo skromną zapomogę na wyżywienie.

Próby różnych czynników po „rozstrzygnięciu“ Rady ambasadorów, wydały bardzo znikome rezultaty. Pomimo usiłowań PPS, zaboru czeskiego, polskiej sekcji górników, okręgowej Komisji klas. zw. zawodowych w Mor. Ostrawie, konsulatu polskiego w Boguminie i starostwa we Frysztacie, udało się tylko małą część uchodźców umieścić z powrotem na dawnych stanowiskach. Wszystko rozbiło się o opór szowinistycznych robotników czeskich, przeciwko którym władze czeskie nie zdobyły się na żaden energiczny krok. To też liczba robotników polskich, których dało się umieścić z powrotem na kopalniach i hutach, nie była większa od 200, to znaczy zaledwie 10% ogólnej liczby wydalonych.

Rząd polski pod tym względem nic nie uczynił. Nie przeprowadzono ani jednej interwencji ze strony Ministerjum spraw zagranicznych i ani ugoda czesko-polska z listopada 1920, ani też ugoda zawarta w listopadzie 1921 pomiędzy pp. Skirmuntem i Beneszem, nie zawierają wzmianki o losach, wyrzuconych przez terror czeski górników. Zawierano umowy wszelkiego rodzaju, ale o nieszczęśliwych wygnańcach ze Śląska Cieszyńskiego nie wspomnieli twórcy „ugody“ czesko-polskiej. To też

wygnańcy Śląska Cieszyńskiego w liczbie kilkunastu set nie wiedzą po dziś dzień, co mają z sobą począć.

Od 18 do 20 miesięcy sprawa ich się przewleka. Pewna część znalazła pracę w przemyśle górniczym zagłębia krakowskiego i dąbrowskiego, inna część w innych przedsiębiorstwach. Baraki w Oświęcimiu zostały zwinęte. Rząd polski daje jeszcze na jakiś czas przejściowy przytułek kilku starszym górnikom, którzy pracy z powodu swojego podeszłego wieku nigdzie znaleźć nie mogą.

Co jest najprzykreszse, to utrata praw do emerytury (prowijji) oraz trudności w przeniesieniu udziałów rezerwowych z kas brackich zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Według istniejących bowiem ustaw robotnicy zatrudnieni w przemyśle górniczym nabywają w razie niezdolności do pracy po 5 latach terminu wychodzenia prawo do emerytury, która wynosi w zasadzie 1200 kor. cz. rocznie, a po 5 latach za każdy dalszy rok służby 48 kor. więcej. Wobec tego cały szereg górników, niezdolnych do pracy w górnictwie, a takich jest cały szereg pomiędzy wygnańcami, nabył już praw do emerytury. Ponieważ jednak ustawa nie przewiduje okoliczności, że prowizja lub emerytura może być wypłacona górnikom, przebywającym zagranicą, zachodzi potrzeba uregulowania tej sprawy między obu państwami w drodze dyplomatycznej.

Górnicy, którzy nie nabyli prawa do emerytury, mają prawo według istniejących ustaw do zwrotu wpłaconych do kas brackich premii (funduszu rezerwowego). Zwrot wpłaconych premii, czyli udziału rezerwowego, następuje dopiero po upływie jednego roku od dnia opuszczenia pracy lub wystąpienia z kasy brackiej.

O ile członkowie kasy brackiej opuszczają pewne przedsiębiorstwo kopalniane, a wstępują w ciągu roku do innej kasy brackiej, pierwsza kasa obowiązana jest przenieść udział rezerwowy za przebyte lata członkowskie do tej kasy brackiej, do której górnik wstąpił.

Taki jest stan prawny, ważny także dla wygnańców zagłębia ostrawsko-karwińskiego. O te rzeczy rząd polski wcale się nie troszczy.

Ponieważ ustawa przewiduje, że w ciągu jednego roku musi się rozstrzygnąć, czy górnik, który wystąpił z kasy brackiej, nabywa prawo do emerytury, czy też do zwrotu udziału rezerwowego, górnicy zaś wygnańcy już więcej, niż rok byli zagranicą, trzeba było poczynić starania w kasach brackich zagłębia ostrawsko-karwińskiego, aby były zagwarantowane prawa do emerytury. W tym celu polska sekcja Związku górni-

ków podała tutejszym kasom brackim wniosek przedłużenia czasu wyczekiwania o dalszy jeden rok. Centralny Zarząd kas brackich w Mor. Ostrawie przychylił się do niego, przedłużając czas wyczekiwania do 30 czerwca 1922. Uchwała Centralnego Zarządu Kas Brackich w Mor. Ostrawie przewiduje jednakowoż jeden warunek, a mianowicie *prawo wzajemności*. Pomimo największych usiłowań polskiej sekcji Zw. górników, aby w drodze dyplomatycznej przez tutejszy konsulat polski uzyskać odpowiednią deklarację rządu polskiego, nie było możliwem sprawy tej ostatecznie załatwić.

Pierwszy p. wicekonsul Lechowski nie miał ani czasu, ani odpowiednich sił kancelaryjnych. Drugi konsul, osławiony p. Bratkowski, ciągle tylko „informował” się i odszedł, pozostawiając sprawy zagmatwane i niezakończone. Trzeci konsul, następca p. Bratkowskiego, pan Vetulani, acz człowiek energiczny, zasięga dopiero informacji i ma już podobno spis uchodźców, ale to wszystko.

Ponieważ sprawa może być załatwiona tylko na drodze dyplomatycznej, polska sekcja górników w tej sprawie nic więcej zrobić nie może i zachodzi obawa, że jeżeli w ciągu następnych 5 miesięcy sprawa nie będzie załatwiona, to *przepadnie raz na zawsze*.

Zwracamy się tą drogą do opinii polskiej, aby sprawę sama osadziła i nie dopuściła do tego, aby nieszczęśliwi uchodźcy ze Śląska Cieszyńskiego, pomimo ogromnych ofiar jakie ponieśli, mieli stracić i to, co im się według prawa święcie należy.

Apelujemy do polskich posłów socjalistycznych w Sejmie, aby uderzyli jak najenergiczniej na rząd, a szczególnie na Min. spraw zagranicznych, aby to ostatecznie zechciało swoim wpływem w drodze dyplomatycznej załatwić sprawę uchodźców i emerytur ostatecznie.

Należy naprawić zło i to co było zaniedbane i skończyć z tą smutną kartą tragedji polskiego ludu roboczego na Śląsku Cieszyńskim.

Zbliżka i z daleka.

SZOPKA.

W Warszawie pokazują... Szopkę.

Znaliśmy wszyscy niegdyś — dawno to już było — szopkę warszawską, szopkę krakowską, szopkę po prostu. Po Nowym Roku pojawiał się na podwórzu obywateli obłożony olbrzymią paką. Asystowało mu dwu zazwyczaj chłopów. Dzieci wołały: „szopka! Mamusi! szopka!” I po chwili Marysia wchodziła po szopkiarza. Zamykały się w gwałtownym pośpiechu wszystkie szafy i niektóre pokoje. Szopkarz w kuchni ustawiał swoją pakę i po chwili, nucąc w asyście chóru — puszczał w ruch swój teatr. Było to coś bajecznego! Zwyciężała w nim cnota, szlachetność, karana była zdrada, nieuczciwość. Ogłodził nas Pana Jezus w stajence i królów ze Wschodu i gwiazdkę z mleka zdejł i żył w długiej kapocie i djabla i cygana. Bóg wie, czego tam nie było! Dziecinna wyobraźnia żyła temi widziadłami dni i noce całe. Piękny to był czas! Mateuszka była dobra i nie żalowała pokarmu dla wyobraźni swojej czeladki. Pamiętam też — szopkarz, który nas lubił, wyoczniał śmieszna lalkę, którą nazywał „panem naczelnikiem”. Marysia szepnęła: to rewirowy, a panikonepetytor poprawił: to Klejgelsa. Ubranie miało pacholka polskiego, a głowę Klejgelsa. Tak nazywał się ówczesny szef polsojji warszawskiej, ólenuj, pódty satrapa i łapownik. Szopkarz śpiewał o nim wierszyki proste, zgrabne i chosławe. Śmialiśmy się do rozpuku i powtarzaliśmy, nie wszystko rozumiejąc. Ale zrozumieliliśmy i obraz głęboko zapadł nam w młodościarne sumienia: ten zły człowiek z czararną botabrodami — to symbol kurzydylu.

Myslałem o tej dawnej szopce, gdy utalentowani poeci pokazywali nam dzisiejszą szopkę warszawską, szopkę wolnego kraju, które-mu nie przewodzi już satrapa w rodzaju Klejgelsa. Wzyskilo ten kraj ma, już swoje własne i dobro i zło i pocziwości i kurzydylu. I napewno niejednego z wódzów (a było ciasto i gorąco w podziemiach Kawiarz i Ziemiński) porównanie i wspomnienie dawnego czasu, kiedy innych oglądali ich oczy „pan-generałów” — pobudzało do rzewności rzetelnej, nie tylko do śmiechu.

Ale przedewszystkiem śmiali się z dyrektora teatrów i dyrektora teatru, śmiali się z dziennikarzy i literatów, z dyplomatów, z polityków, z artystów, z samego nawet pan-generała, który więcej wierzy w cudy, niż w naukę wojenną. Nie było w tej ciżbie paskarza, milionera wojennego — za dużo ich było na salach widowisk i służą za dopełnienie sceny bez szminki i karykatury. Karykatura żywa pewnych obywateli życia powojennego...

Nie wszystkie figuły jednako są wartościowe. Niektóre są ciosane z młodością. Różniły je ręce nie tylko młujące, ale i utalentowane. Wiersz jest wesoły, ale miejscami bardzo piękny i najczęściej udany. Karykatura nie jest prawdą ani syntezą. Nie będziemy uważali jej za historię. Jest to obraz człowieka, odbity w liliu lustrach: wychodzi zbyt mały, albo ponad wszelką miarę wielki. Jedna cecha wyróżnia ponad inne. I nie jest to cecha naj-

istotniejsza, a tylko ta, która najbardziej nadaje się do śmiechu.

Szopka, wykonywana artystycznie, przez rzetelnych artystów trwa dwie godziny blisko. Może być uzupełniona i trwanie jej może być przedłużone. Niektóre lalki ustąpiłyby miejsca innym. Życie nasze jest bogate. Czego w tem życiu niema? Nieraz Paryż by pozazdrościł naszej arce Noego. I to we wszelkich kierunkach. Są dziedziny, których satyryki dzisiejszy nie rusza, np. dziedzina życia religijnego. Satyra ludowa nie oszczędza księży, pastorów, rabinów. W krajach, w których niema wyznań spanających i równouprawnionych, a jest rozdział kościoła i państwa, — świętoszek

daje wdzięczne pole do satyry, do karykatury. Tak samo minister i urzędnik. A reforma rolna? a obrady sejmowe? a wybory? a sprawy narodowościowe? a polityka zagraniczna? Ale nie jesteśmy tutaj konceptystami poeciów, tylko ich dłużnikami. Nie narzucamy się im w charakterze doradców, a tylko chcielibyśmy ku wiadomości czytelników zapisać, co widzieliśmy. Były rzeczy, które nam, osobom, nie przypadły do smaku. Może się mylimy. W każdym bądź razie — spędziliśmy kilka godzin w towarzystwie Szopki i zapamiętaliśmy i zastanowiliśmy w Szopkę, którą wietlił złośliwość budowała, ale której błogosławilo Piękno.

Henryk Bozmaski.

Jeszcze o tyfusie.

Jedną z największych ofiar, jakie Polska ponosiła i ponosi w walce z durem osutkowym, są helakonby, jakie ta groźna choroba obierała i zbiera pośród lekarzy i personelu sanitarnego, pielęgniującego chorych. Trzeba przyznać, że smutkiem, że zrobiono w tej mierze niesłychanie mało. Władze wysyłały z lekkiem sercem i lekarzy i sanitariuszy na posterunki najbardziej zagrożone, nie dając nawet minimum zabezpieczenia w postaci zapewnienia kąpieli i czystego mieszkania i zaopatrzenia w stosowną odzież ochronną. Co prawda czasy były wojenne, brak było wielu rzeczy nierzeczywiście potrzebnych (aczkolwiek subwencje, z jakich korzystała alacja zwalczania duru osutkowego, pozwalały na nabycie wszelkiego) i stosunki były nieuregulowane. To tłumaczy wiele, ale tymczasem nie wszystko. Dziś sytuacja jest odmienna. Wojny niema, można spokojnie opracować szczególne akcje i naprawić dawne błędy. Obecne wznowienie epidemji nie jest żadną niespodzianką. Nie należało nigdy żadnej kwestji, że fala repatriantów musi przynieść z sobą dur osutkowy. Zarówno ze względów humanitarnych, jak i ze względu na brak lekarzy w Polsce, muszą w ludzkiej ograniczyć do minimum. Wszelkie zastanawianie się względami oszczędnościowymi byłoby karygodne i równie nieludzkie, jak bezczelność. Wzory są gotowe i wypróbowane. Nie potrzeba tu ani nadzwyczajnych komisarzy, ani nowych wynalazków. Czynniki miarodajne powinny znać te rzeczy. Do wiadomości czytelników chcemy podać mały przyczynek w tej mierze.

Na wiosnę 1920 r. pracowałem w Mińsku i w okolicy ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża, przybyły specjalnie na walkę z durem osutkowym, strasząc tam grasującym. Składał się on z 20 ludzi. Ambulans odkażał mieszkania, przewoził chorych, leczyl ich w szpitalach specjalnych. Niedawno lekarz szwedzki Dr. Nilsund ogłosił w prasie specjalnej artykuł o sposobach zabezpieczenia personelu tego ambulansu od zakażenia durem osutkowym, t. j. od ukąszenia wazy, które, jak wiadomo powszechnie, są przetrzysicielami zarazy. Powiedzieliśmy zaraz na wstępie, że wynik osiągnięty w tej mierze był znakomity: z 20 osób nie umarła żadna, a zachorowała tylko jedna w ciągu kilkumiesięcznej działalności. A wszak byli to ludzie nieodporni na dur osutkowy, pracujący z zapalem i poświęceniem nie z mru, lecz z nakazu humanitarnego, narażeni na zakażenie z choroba tak samo, jak nasi lekarze i sanitariusze. Te świetne wyniki osiągnięto środkami niezmierznie prostymi. Naprzód każdy członek ambulansu był zaopatrzony w ubranie specjalnego kroju sporządzone z materjału ciemnego i gładkiego, na którym wesz z trudnością może się utrzymać i

poruszać. Ubranie połączone jest bez szwu z luźnymi rękawami i rękawiczkami z tkaniny gumowej oraz ze skarpetkami. W ten sposób wesz nie może dostać się do ciała drogi, którą zwykłe obiera. Na wysokości połowy piersi wiesz jest w bluzie sztywna i gładka listwa z gumy szerokości 9 cm. Ubranie dopełnia kaptur, sięgający do połowy piersi, okrywający piersi, ramiona i plecy i zakończony taką samą listwą. Dwie te listwy dopasowywa się ściśle z sobą i spina zatrzaskami. W ten sposób tworzy się gładki pas na wysokości połowy piersi, stanowiący dla wazy niedostępną w górę przeszkodę nie do przebycia. W kapturze znajduje się otwór na twarz, która nie jest zasłonięta, lecz tylko zabezpieczona przez obzycie otworu kołnierzem z mosiądzu niklowanego, szerokim na 3 cm, na którym wesz nie może się utrzymać. Ubranie takie jest absolutnie szczelne, nie ma szwów, przez które wesz może się dostać do ciała. Nie tamuje swobody ruchów i oddychania, nie przeszkadza w pracy nawet najbardziej wyteronej. Wyelwipowienia dopełnia worek do spania z surowego jedwabiu, sporządzony na tej samej zasadzie, co ubranie, z kapturem i z otworem na twarz tak samo zabezpieczonym. Poduszka obciągająca gładką cenołą dopełnia zabezpieczenia podczas snu. Zarówno ubranie, jak worek muszą być regularnie i dokładnie odkażane. Służa do tego celu przyrządy zarówno proste, jak doskonalne, a mianowicie skrzynie drewniane szczelnie zamknięte pojemności około 1½ m. sz. przeznaczane do odkażania stankiem wodnym. Odkażenie zawartości skrzyni, t. j. zabicie wazy wraz z gnądami wymaga godziny czasu i bardzo niewielkiej ilości chemikali. Każdy z członków ambulansu posiadał dostateczny zapas ubrania i bielizny, ażeby się mógł przebrać po każdej czynności i oddać rzeczy do odkażenia. Poza tem przestrzegano tylko ogólnych zasad czystości, higieny i bezpieczeństwa własnego. Mieszkanie musiało być bezwzględnie czyste i miłk zawsze nie miał doń wstępu. Wchodziło się doń przez szalnię połączoną z łazienką, i nie można było się inaczej dostać do wnętrza. Jaki po kąpieli, po pozostawieniu rzeczy do odkażenia i po włożeniu odzieży czystej. Tej samej zasady przestrzegano przy przyjmowaniu chorych do szpitala. Jeżeli miedzy wypadł w charakterze właściciela przedewszystkiem odkażono ióję i sypano nie inaczej, jak w workach.

Tyle autor. Środki proste i dostępne. O wynikach mówiliśmy wyżej. Dla kontrastu autor przytacza jeszcze cyfry polskie urzędowe. W szpitalu w Mołodecznie 78 siostr na 80 miało dur osutkowy, w innym szpitalu w Mińsku z 24 siostr zachorowało po 3 miesiącach 20. W szpitalu Tarnopolim zmarło 10 lekarzy z ogólnej liczby 12. Czy to nie, hańba? Czy tak będzie i teraz? Caveant communi!

Lekarz.

Znowu p. Jasiński.

W kołach sejmowych i urzędniczych pojawiają się znowu pogłoski o różnych zakulisowych staraniach, mających na celu wydobycie p. Jasińskiego z obecnej nicości i wprowadzenie go z powrotem na „świecznik”, z którego rozsiewał niedawno takie ośniewające blaski swych cnót wszelakich.

W tym celu uprawia się podobno potajemną, ale zajadłą intrygę, aby „wykazać”, że obecny minister kolejowy jest „nieudolny” i że jedyny człowiek opatrnościowy dla kolejnictwa polskiego, to... akurat p. Jasiński!

Czynia — jak słychać — głównie te starania różni geszefciarze, marzący o nowych transakcjach a la Walko i wdychający do takich złotych „dla kraju” (!) czasów, by można było ministrów pozyskiwać dla geszefów choćby najobskurniejszych.

Udzielone nam informacje łączą starania powyższe z planem wydzierżawienia kolei polskich przedsiębiorcom prywatnym, z którym wszelacy aferzyści i spekulanci już dziś wiążą daleko idące nadziejy i rachuby...

W jakim stadium „dojrzałości” wszystkie te próby zakulisowe obecnie się znajdują, rozstrząsać nam nie będziemy. Same już bowiem kombinacje na temat możliwości powrotu p. Jasińskiego, same już pogłoski o tem wystarczają, by przestrzedz o-

pinę publiczną, w której pamięci wcale się nie zatary wspomnienia skandalicznej gospodarki poprzedniego ministra kolei.

Nie mamy powodu zachwycać się osobą p. Sikorskiego, nie należymy ani do jego przyjaciół ani do obrońców. Przeciwnie! W kilku artykułach p. t. „Śladami Jasińskiego” oświetlił „Robotnik” wszystkie błędy rządów obecnego ministra kol., który — gdyby istotnie odznaczał się potrzebną dla naszych stosunków energią i szerszymi nieco horyzontami — winien był przedewszystkiem zatrzeć gruntownie wszelkie ślady pozostałe po swym poprzedniku.

Ale p. Sikorski, bez względu na swe możliwe błędy, nie jest człowiekiem dla swego resortu i dla Rządu... kompromitującym. Z nazwiskiem jego nie łączy się żadne transakcje podejrzane a dla kraju szkodliwe, żadne afery złodziejskie, żadne korupcyjne historie lub skandaliczne procesy sądowe. Może p. Sikorski, jako minister kolei nie nadawać się, ale przynajmniej osobą swą swego urzędu nie kompromituje tak, jak go kompromitował Jasiński! I jeżeli p. Sikorski zadaniem swym nie odpowiada, może być na jego miejsce powołana inna siła fachowa, których w kolejnictwie naszym nie brak.

Ale do tego nie są potrzebne takie próby „wygryzania”, jakie urządza się obecnie,

gdy przy pomocy różnych dygnitarzy z administracji kol., sabotuje się zarządzenia ministra i czyni wszystko, by go przedstawić jako nieodpowiedniego... Znamy nazwiska wpłatane w tę robotę pajęcza. Jest w M. K. Z. kilka tęskniących, „cieplarnianej atmosfery” rządów Jasińskiego i ta kilka współdziała w całej intrydze.

Nie brak w niej także i posłów. Cóż robić?! Są między suwerenami także rozmaici „dżentelmeni”, których obecność w gmachu przy ul. Wiejskiej, jest smutnym, niestety, świadectwem panujących u nas stosunków. Ci to dżentelmeni pragną również powrotu p. Jasińskiego. Przecież zdarzyć się może jakaś koncesyjka, jakiś interesik, może nie tyle czysty, za to jednak intrygantny... A że kraj na tem straci? Miły Boże — ojczyzna wszakże nie runie... Więc toruje się z powrotem do ministerium drogi człowiekowi, który nie oczyścił się ani z jednego kompromitującego zarzutu, jakich tyle prasa przeciw niemu wytoczyła.

P. Jasiński w liście do b. prez. ministrów, Witosa, obiecał skarżyć pisma i — nie skarżył, mimo że „Robotnik” ustawicznie tego się domagał. Wszystkie zarzuty tolerowania złodziejstw, korupcji, przekupstwa, działania na szkodę skarbu kolei, do spółki z różnymi spekulantami, wszystkie te zarzuty p. Jasiński polknął i strawił!

I tego człowieka zamierza się wprowadzić z powrotem na fotel ministerjalny?!

Toż sam taki zamiar należy już uważać za prowokację ciśniętą w twarz nie tylko kolejarzom polskim, ale krajowi całemu!

Będziemy pilnie śledzili te pozakulisowe gry i jak potrafilimy unicestwić transakcje wafkolewa tak też unicestwimy i zakusy geszefciarzy, spekulujących na zanik sumienia publicznego.

Kcz.

Trzysta marek za minutę!

(Smutne uwagi na wesoły temat).

Gdy robotnik bardzo uzdolniony zarabia trzysta marek na godzinę, rujnując zdrowie i ekrakując sobie życie — sfery kapitalistyczne szaleńczo rozdzielają na ten straszny „wyzysk”. Niema dosyć ustaw wyjątkowych, aby położyć mu koniec.

Za sprawą jednak ubierbowanej i nieubierbowanej warszawy artystokratyczno-paskarskiej, są w Warszawie — i może po za nią — ludzie, zarabiający trzysta marek za minutę „pracy”, czyli sześćdziesiąt razy więcej, niż najlepszy robotnicarz. Któż są ci szczęśliwcy? Nauczyciele... modnych tańców.

Żadne tej wiedzy — importowanej z kabaletów paryskich — pamięć i pamięć, urządzają „komplety” pod kierunkiem mehra tancemnego, który za lekcję 45 minutową otrzymuje 12 000 mk! „Wyładow” takich tancemistrz ma trzy do czterech dziennie, czyli zarabia około 50 000 marek na dzień. Więcej, niż profesor uniwersytecki miesięcznie!

Niech się latorośle z większej własności i kaptułu suchołowego, tudzież paskowego bawia, jak chcą, gdyby nie pewne ale...

Krew ścina się w żyłach, czytając o strasznej intrydze i rozgrywanej się w Baranowiczach, Stobcach i innych stacjach dla repatriantów.

Istoty ludzkie marzące w nieopalanym szopach o nieoznaczonych oknach, dzieci mrące z zimna i głodu, trupy wyrzucane na pole (patrz „Robotnik” z 18 b. m.) obasywane tam śmieciami. Czyż to nie dantejskie piekło?

Gdyby tak młodzież obwoja pięci zechciała zawładnąć na czas pewien lekkoje tańca, a oszczędzone pieniądze przeznaczyć na ulżenie niedoli nieszczęśliwych ofiar, niosąc pomoc na miejscu, zamiast potosiwać to... amerykańkom i amerykańkom. Byłaby to praca nieco pożyteczniejsza.

I. Szybko.

Represje polityczne w Wilnie.

W nocy z 19-go na 20-ty stycznia i rankiem 20-go, policja, z polecenia prokuratora, dokonała masowych rewizji w instytucjach białoruskich w Wilnie (w Biał. Kom. Nar., w Biał. Radzie Szkolnej, gimnazjum, księgarni, w red. pism białoruskich, w Zw. studentów Białorusinów, w seminarjum prawosławnym). Aresztowano około 20 osób.

Podobno policja szukała agentów t. zw. Rządu Łastowskiego. Faktycznie jednak rewizje dotyczyły instytucji i działaczy białoruskich wogóle. Społeczeństwo białoruskie ma tedy wrażenie, że jest to odwet za powstrzymanie się od głosowania. Tego rodzaju masowe i ryczałtowe rewizje nie przyczynia się chyba do pozyskania Białorusinów.

Szczególnie oburzający jest sposób, w jaki dokonano rewizji w gimnazjum białoruskiem. Rano obstawiono cały gmach, wpuszczono do środka nauczycieli i uczniów, lecz nikogo nie wypuszczano. Policjanci, uzbrojeni w karabiny chodzili po całym gmachu i gdy uczniowie chcieli wyjść, skierowano przeciwko nim lufy karabinów. Dopiero o godz. 2 po południu prokurator, do którego liczną obywateli zwracali się ze skargą na to barbarzyńskie postępowanie, polecił wyjść dzieci.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 280.

Rok prawie cały trzy połączone komisje sejmowe obradowały nad projektem noweli do ustawy o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Pełna Izba zajmowała się tą nowelą na trzech z rzędu posiedzeniach. Przemaszła kilkunastu mówców i dwie mówczynie. Ustawę przyjęło w drugim czytaniu, do trzeciego czytania na poprzednim posiedzeniu jednak nie doszło. Stało się to na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia. Wydawało się mogło, że nie będzie już przeszkód do uchwalenia noweli w trzecim czytaniu. Aż tu wypłynął wniosek o zdjęcie sprawy z porządku dziennego. Zupełnie nieoczekiwanie, niewiadomo, z czyjej inicjatywy wniosek ten został wysunięty i zupełnie niespodziewanie znaczną większością przeszedł. Sprawa więc znowu na nieokreślony czas ułknęła gdzieś w archiwach Sejmu.

Niewiadomo, co tak nagle wpłynęło na zmianę nastawienia większości sejmowej. Dość, że po utraceniu ustawy antyalkoholowej p. poseł Szybillo z mieszczańskiego klubu — który straszył Sejm że z braku wódki upiść się będzie wodą koloniską — w bufecie sejmowym podejmowany był bardzo serdecznie przez grom restauratorów, którzy bardzo pilnie przyglądali się polemice między niefortunnym „antyalkoholikiem” referentem Lewandowskim a zawziętym „alkoholikiem” p. Rossetem.

Zarty na bok... Kiedym wreszcie Sejm skończy z tą sprawą? Przecież nie można dłużej się bawić tą nowelą, jak piłką, którą pp. Rossetowi i Szybillo udało się po długiej zabawie ciskać tak, że nie prędko się zmiejdzie. Niech Sejm przynajmniej nie robi wrażenia pijanego gracza, uległego nakazom klubu mieszczańskiego, który w sprawach państwa okazuje niezwykłą trzeźwość i dbałość o interesy swych wyborców-synikarzy.

Sprawa wymierzania i ściągania podatku dochodowego na podstawie przesłanych ustaw z lat 1920 i 1921 oddawna już powinna była stać się przedmiotem obrad Sejmu. O istocie sprawy tej czytelnicy dowiedzą się z artykułu tow. Diamanda, który dziś drukujemy i z nowy, ogłoszonej przezeń na wczorajszym posiedzeniu, Rolniczo-większość sejmowej komisji skarbowo-budżetowej zajęła się jednako tylko krzywdą włościanstwa i obywateli i nie pamiętała o robotnikach i urzędnikach, którzy podatek dochodowy na sumie mniej płacili i niemniej są pokrzywdzeni, niż inni płatnicy.

Tow. Diamand przypomniał, że właśnie żyćcy z uposażenia służbowego w pierwszym rzędzie mają prawo domagać się zmiany ustawy i wnioskować o poprawkę, aby wstrzymać ściąganie podatku z tej kategorii płatników. Poprawkę tę przyjęło, wniosek czego, powinno ustać ściąganie 2% podatku dochodowego, dokonywane przez pracodawców.

Pierwszą próbą wykonu w ustawie o 8-miogodz. dniu pracy był wniosek pos. Potoczka o zmianie art. 2 ustawy w ten sposób, aby w handlu czas sprzedaży towarów ustalony był na 12 godzin dziennie w lecie, a na 10 godzin w zimie, oraz aby w porze półroczowej nie wolno było zamykać sklepów. W komisji ochrany pracy wniosek ten nie uzyskał większości. Komisja postanowiła przedłożyć Sejmowi rezolucję tej treści:

„Wzwaia się Rząd, aby do ustawy z dnia 10 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu przedłożył nowelę rozszerzającą czas otwierania zakładów handlowych”.

Min. Darowski oświadczył wczoraj, że Rząd zamierza się już opracować takiej noweli. Wstąpił jeszcze p. Średziński, piastowiec, który rozwiłtem przemówieniem, przerywaniem okrzykami i wzbuchaniem śmiechu na lewicy, starał się przekonać, że ustawa o 8-miogodz. dniu pracy jest szkodliwa, w takiej formie nie może być stosowana, nie, zgodna z uchwałami waszyngtońskimi. Domagał się, aby Sejm zajął się jego wnioskiem o rewizję tej ustawy i to w ciągu czterech tygodni. Kiedy wreszcie p. Średziński skończył, p. marszałek oświadczył, że dyskusję odłóż do przyszłego tygodnia. Jednocześnie chciał przemówić rzecz dotychczas nieprzekonywająca: zaproponował, aby w ciągu tych kilku dni komisja raz jeszcze zajęła się tą sprawą. Tow. Żulawski zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu, niezgodnemu z reglamentem i dotychczasową praktyką. P. marszałek cofnął wobec tego swoją propozycję.

Po kilku tygodniach względnej poprawności na wczorajszym posiedzeniu był to już drugi wypadek wybrków p. Trampczyńskiego. Na samym bowiem początku posiedzenia, wbrew zwyczajowi, głosował najpierw projekt komisji, czem nie dopuścił do głosowania poprawki tow. Diamanda.

W końcu posiedzenia uchwalono nagłość wniosku pos. Woznińskiego, tow. Smulikowskiego i in. w sprawie ustalenia istotnego tekstu Konstytucji.

Po przyjęciu przez Sejm Ustawy Konstytucyjnej w drugim czytaniu, została ona odesłana z prawem do Komisji Konstytucyjnej do ostatecznego opracowania przed trzecim czytaniem. W dniu 8 marca ubiegłego roku

rozpoczęło trzecie czytanie Konstytucji na plenum Sejmu, według tekstu w druku Nr. 2561, w którym artykuł 66 ty miał brzmienie, jak następuje:

W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji przy możliwym zespoleniu organów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych — w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnictwem.

Do artykułu tego w dyskusji przy czytaniu trzecim, poprawki żadnych nie zgłoszono, ale w dn. 15 marca referent p. Dubanowicz we własnym imieniu i bez zgody Komisji zaproponował Sejmowi cały szereg poprawek, według jego twierdzenia stylistycznych. — Co do art. 66 go powiedział: Ponieważ jest tam doład jedno tylko dość trudne do objęcia zdanie, będzie to zdanie rozbiłe na trzy zdania bez żadnej zmiany sensu.

W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji. Organy administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być przytem zespolone w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnictwem.

W ten sposób p. Dubanowicz dokonał nie tylko „stylistycznej” zmiany. Usunął wyraz „możliwie”, co sprawiło, że zespolenie ma być dokonywane we wszystkich wypadkach.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 16 marca 1921 r. p. marszałek oświadczył: „Do art. 66 wprowadzona jest tylko stylistyczna zmiana. Czy o to tego są jakieś sprzeciwy? Zatem ta zmiana zostanie przyjęta”.

Ponieważ dla Sejmu tego rodzaju oświadczenia p. Marszałka są zwykle miarodajne, bo oparte na przekonaniu, że pan marszałek od różnic stylistycznych zmiany od zmian merytorycznych, więc też Sejm nie sprawdzając, w młuczeniu oświadczenie to przyjął do wiadomości.

Skorzystał z tego władza administracyjna, które wyzyskała te „stylistyczne” zmiany dla poddawania wszelkich urzędów władzy starostów (marwet takich, jak urzędy pośredniczących pracy, inspektoraty szkolne i t. p.), czyniąc z nich nieograniczonych władców.

Komisja Konstytucyjna ma zająć się obecnie naprawą błędów.

Początek o godz. 4 min. 30.

UCZCZENIE PAMIĘCI BENEDYKTA XV.

Na wstępie Marszałek poświęcił wspomnienie pośmiertne zgastemu Papieżowi Benedyktowi XV, w którym podniósł zasługi zmarłego Papieża dla Polski i oświadczył, że na znak żałoby zawiesza posiedzenie na minut 20.

Po przerwie odczytano spis interpelacji; wśród nich interpelację tow. Ziemińskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie działalności t. zw. defensywy policyjnej, dalej interpelację tow. Diamanda do Ministrów Przemysłu i Handlu i Spraw Wewnętrznych w sprawie importu pomarańczy i za wysokich cen pobieranych za nie w handlu. Z. P. P. S. do Ministra Sprawiedliwości w sprawie konfliktu dziennika „Naprzód” w Krakowie, wreszcie interpelację tow. Smulikowskiego w sprawie nieprzyjęcia delegacji funkcjonariuszów państwowych przez Prezydenta Ministrów.

Następnie poświęcił Marszałek wspomnienie pamięci zmarłego w dniu 22 b. m. posła ziemi Suwalskiej, Adolfa Świdry, którego Izba wysłuchała stojąc.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji wniosek p. Rottermunda z ustawą o przekazaniu gminie m. st. Warszawy nieruchomości majątku fundacji szpitalnych i dobroczynnych, podległych Magistratowi, oraz ustawę o wstrzymaniu skapitalizowania rent intabulowanych na włościach rentowych.

GWARANCJA RZĄDOWA DLA ROLNIKÓW.

Przystąpiono do ustawy o upoważnieniu Ministra Skarbu do udzielenia państwowej gwarancji finansowej w wysokości 2 milionów funtów szterlińskich dla zobowiązań organizacji rolniczo-handlowych na zakup środków produkcji dolnych.

Referent pos. Jasiukowicz dowodzi: Ponieważ krajowa produkcja nawozów sztucznych nie wystarcza, należy je sprowadzić z zagranicy. Wr. b. projektowane jest sprowadzenie 40.000 ton saletry, 100.000 ton nawozów fosforowych i 50.000 ton soli potasowych, łącznie na sumę 1.730.000 funtów szterlińskich. Nie można jednak sprowadzić tych nawozów bez finansowej pomocy rządu. Rola Rządu ograniczyłaby się do gwarancji wobec firm zagranicznych do wysokości 2.000.000 funtów szterlińskich.

Tow. Diamand wywodzi, że w rozwoju wytwórczości rolniczej są teraz zainteresowane także miasta, bo podczas, gdy dawniej dostawały zawsze żywności więcej niż mogły skosztować, dziś zapotrzebowanie pieniędzy na wsi zmniejszyło się i miasta dostają tylko tę część produkcji, której wieś sama już skosztować nie może. Ale będąc zainteresowanymi w wytwórczości rolniczej miasta, nie mogą zgodzić się na to, żeby jej nadmiar szedł zagranicę.

Projekt ustawy żąda za wiele, mianowicie za 20 miliardów mk. sprowadzić 210 tys. ton nawozu. Co powie na to p. Minister Kulei? Wszak na przewiezienie tej ilości z zagranicy trzeba 21 tys. wagonów a więc

700 pociągów przez cały rok, czyli, że codziennie musiałby iść 2 pociągi z nawozami, chociaż czas, w którym można używać nawozu jest ograniczony. Zatem cyfra gwarancji jest fantastyczna, wydaje mi się tak, że, że i inne są za wysokie, np. mówiono mi, że za saletrę należałoby liczyć po 14 f. szt. za tonnę, a nie 18, jak obliczają wnioskodawcy. Panowie rolnicy absolutnie nie mogą zużyć tyle nawozu, bo i w r. ub. zużyto zamiast 2 milionów kredytów na ten cel, zaledwie 775 tys. funt., a nie jest rzeczą pożyteczną szalać wielkimi liczbami gwarancji państwowych i obciążać w ten sposób opinie naszego kredytu. Dlatego proponuję, żeby cyfrę gwarancji obniżyć do 15 miliardów marek, czyli 1500 tys. funt. szt.

Przytem żądamy, by rząd dopilnował, aby tej gwarancji nie używano na wyzyskiwanie konsumentów krajowych. W przeszłym roku nawóz poszedł głównie na poprawę buraków, a mimo to ceny za cukier doszły do 400 mk. za klg. u fabrykanta, chociaż zanim nastąpił wolny handel fabrykanci marzyli zaledwie o 200 mk. W projekcie rządowym zawarte było także udzielenie „Kooperacji Rolnej” pozwolenia na wywóz przeszło 76 tys. ton zboża. Zaznaczam, że Sejm zgodzić się może na to tylko w tym rozumieniu, że eksport może się zacząć dopiero wtedy, gdy spożycie wewnętrzne będzie w zupełności pokryte. Ministerjum Skarbu zasłania się tem, że w ten sposób wstrzyma się potrzebę wysyłania waluty złotej zagranicę, my zaś utrzymujemy, że zdrowie ludności i jej odporność w walce z życiem jest sprawą ważniejszą i wolimy ryzyko walutowe niż ryzyko żywnościowe.

Po replice sprawozdawcy p. Jasiukowicza Marszałek poddaje pod głosowanie cyfrę gwarancji komisji, to jest 20 miliardów. Izba większością wniosek ten przyjmuje.

Tow. Diamand protestuje przeciw temu sposobowi głosowania, żeby poddawano na przód do głosowania wniosek komisji a nie poprawkę, postawioną w dyskusji i wobec tego protestuje przeciw przystąpieniu do trzeciego czytania. Za protestem tym jednak nie oświadczyła się niezbędna liczba 30 posłów, poczem Izba w trzecim czytaniu odnowa ustawę przyjęła.

SEJM ULEGIŁ WOBEC ALKOHOLU.

Następnie Marszałek zawiadamia, że co do 4 punktu porządku dziennego: „Trzecie czytanie noweli do ustawy ograniczającej sprzedaż alkoholu”, postawiono wniosek o zdjęcie go z porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Lewandowski protestuje przeciwko tej metodzie obstrukcyjnej, którą przeciwnicy ograniczenia alkoholu stosują teraz względem tej ustawy. Podnosi, że przez rok sprawę tę na 9 długich posiedzeniach rozważały aż trzy komisje. (P. Rosset woła: Czy pan mówi o zwywaniu komisji bez podpisu prezesa? Falszowaliście wszystkie protokoły zebrania komisji).

P. Lewandowski na to: Szanowny panie, kolega kłamie, protokoły odpowiadały prawdzie.

P. Rosset: Kłamstwa stwierdza się inaczej, nie bezcelnem zachowaniem się.

P. Lewandowski: ten sposób postępowania uwalnia mnie od dalszej dyskusji z panem. Inne kraje przystąpiły już do całkowitego zakazu.

P. Szybillo: Pan chce żebyśmy pili tylko wodę koloniską!

Po tej wymianie zdań Izba uchwaliła zdjęcie sprawy z porządku dziennego.

WSTRZYMANIE POBORU PODATKU DOCHODOWEGO.

Następnie p. Wozniński referował ustawę o zniesieniu mocy obowiązującej ustawy o tymczasowym poborze podatku dochodowego. Komisja jednogłośnie postanowiła uchylić ustawę z 20 maja 1921 r. o tymczasowym poborze podatku dochodowego, wstrzymać pobór niewpłaconych kwot, wpłacone kwoty zaliczyć płatnikom na opłacenie ostatecznie wymierzonego podatku dochodowego, a jeśli zapłacony już podatek dochodowy przewyższa połowę daniny, przypadającej na danego płatnika, to na zadanie tego płatnika, zwróci mu się różnicę między kwotą wpłaconego podatku, a połową kwoty daniny, przynajmniej na 14 dni przed terminem drugiej raty daniny.

P. Mierzejewski wnosi do art. 4, aby płatnikowi, który wniósł już część podatku dochodowego zwracano różnicę pomiędzy kwotą wpłaconego podatku a ¼ przypadającej nań daniny, nie zaś połowę, jak chce ustawa.

P. Kowalczyk również nie godzi się na art. 4 i popiera poprawkę przedmowy.

Tow. Diamand: Ustawa jest jednostronna. Ustawa z maja 1921 r. wobec nieudolności władz skarbowych okazała się niewykonalna. Wymiar podatku przewyższał podobno kilkakrotnie daninę. Takie stosunki są niemożliwe, zwłaszcza, że Sejm w pospiechu uchwalił, iż od ustawy niema rekursu. Okazało się, że w naszych stosunkach obywatel musi mieć zawsze prawo apelacji. Podstawa wszelkich reform finansowych musi być u nas zaprowadzenie odpowiednich władz podatkowych. Powinni być inspektorzy podatkowi, dla kontroli poboru podatków. Najlepsza ustawa staje się bowiem w urzędzie podatkowym — tutaj można słusznie użyć wyrazu zapożyczonego z Rosji — bałaganem.

Niewykonalna jest również ustawa z lipca 1920 r., w której za podstawę skali wzięto markę, licząc dolar równy 180 markom. Według tej skali miesięczny dochód 40.000 mk. jest tak olbrzymi, że należy, żeń potrącić 25% na podatek. Mam więc i ustawę z 1920 r. o podatku dochodowym i

nowelę z 1921 r. do niej — obie niewykonalne. Zastosowanie którejkolwiek z nich zrujnowałoby egzystencje ludzkie, t. j. zasadniczo podkopałoby nasz Skarb. Minister Skarbu, który tyle dobrego powiedział o sobie, niczemu nie zapobiegł i zapomniał, że z dniem 1 stycznia państwo zostanie bez podatku dochodowego. Administracja podatkowa doprowadziła sprawę do absurdu, gdyż do takiego stanu, że podatków dochodowych nie można ściągać. Najciężej podatkiem tym obciążeni są urzędnicy i robotnicy. Udział konsumentów w ciele, monopolach i podatkach pośrednich jest olbrzymi. Jest to jedyna warstwa, która nadal płaci podatek dochodowy. Taki stan jest niemożliwy. To też władze skarbowe uznały, że robotnik, ani urzędnik 25%, ani 12% dochodów na podatki płacić nie może. Dlatego należało się spodziewać, że Rząd uzna skalę za fałszywą i powie, że tych podatków nie może ściągnąć. Tymczasem Rząd drogą administracyjną wprowadził nową ustawę, według której każdy płaci z uposażenia 2% podatku dochodowego. Usunięto zastrzeżenie, że podatek zacząłby się od znacznego dochodu, gdyż ks. Czetwertyński wystąpił przeciwko nierównościom w opodatkowaniu a Minister Skarbu uznał to za wolę Sejmu.

Do naszego klubu wpłynęły liczne zażalenia z powodu obrażonego poczucia obywatelskiego, że nałożono 2% podatek bez woli Sejmu.

Co do płacenia, to Rząd ma bardzo wygodne wobec robotników stanowisko. Rząd nie potrzebuje egzekucji i nie potrzebuje niczego, tylko daje fabrykantom, ja nie wiem, jak się rozkaz nazywa po rosyjsku. (Głos: Ukaz) ukaz taki do fabrykanta i powiada: ma z ciągnąć 2%, a jak przyjdzie inny minister to inną stawkę. Tego żaden obywatel, który ma poczucie swojego stosunku do Państwa znieść nie może. Więc gdyby nawet dla części tych podatników, podatek ten był wysoki, to oni go płacić będą kiedy po pierwsze wszyscy będą płacili podatek dochodowy, a po drugie, jak będzie wymiar ustawowy. Trudno zachęcić kogo do płacenia, gdy wie, że płaci w ręce nieudolne i zaniedbujące swoje obowiązki. Nie umiem dosyć silnie podkreślić niedomagań Ministerjum Skarbu, leżących w tem że Ministerjum Skarbu nie przedłożyło nam noweli na czas.

Prywatnie dowiedziano się, że Rząd przedłożył odnośnie projekty w lutym. (Głos: W którym roku). W roku ostatnim urzędowania tego Sejmu, sądzę, że sejm postara się wtedy dać przykład ministerjum, że rzecz ta może być w niedługim czasie zrobiona. Słusznie mówił jeden z wybitnych urzędników Min. Skarbu, że jeżeli rząd poświęca na jakąś robotę miesiąc, to w parlamencie może ona być zrobiona przez dwa tygodnie, a jeżeli rząd poświęci tylko tydzień, to w parlamencie musi to potrwać trzy miesiące. Rząd powinien tak projekt ułożyć, żebyśmy nie tracili czasu na stylizowanie ustawy, na usuwanie fantazji, na kontrolowanie niemożliwości, na regulowanie wielkich niesprawiedliwości, a zajęli się tylko stawkami.

Ażeby uzyskać tę równość i ażeby usunąć, według mnie, zupełnie nielegalne pobieranie podatku, proponuję, ażeby artykuł 2 opiewał: wstrzymujemy się pobór i egzekucję tymczasowo wymierzonych, a jeszcze niewpłaconych kwot podatku dochodowego i podatku od dochodów z uposażeń służbowych, to jest podatku, ściąganego od urzędników i robotników.

Proszę Panów, rozumiem tych obywateli, którzy byli dotknięci ustawą z maja 1921 roku, ale wydaje mi się, że art. 4 idzie za daleko, że on wdaje się już w ocenę wysokości podatku, że on już powiada, kiedy podatek jest za wysoki, a kiedy za niski. Jako miarę bierze się daninę. Otóż uważam daninę za niewłaściwą miarę. Danina nie indywidualizuje, a podatek dochodowy indywidualizuje, dlatego danina jest niesprawiedliwą w zasadzie, bo jednych obciąża za mało, a innych za dużo. Dlatego jestem zdania, że czy połowa, czy ¼ część daniny, czy nawet cała danina dla jednych będzie niższa aniżeli podatek dochodowy, a dla innych ¼ daniny będzie za dużo. Jakże można mieszać te dwa pojęcia, które w pojęciu swoim i wysokości swojej nic wspólnego ze sobą nie mają. Jeżeli chcemy naprawić te wady, te błędy popełnione, to jest według mnie jedyna droga: kto już zapłacił to ten musi cierpieć, że jego pieniądze tam będą leżały, on otrzyma nagrodę, że znieśli mu się odsetki i koszty egzekucji, to jest 8% podatku, 5% za egzekucję a 3% jest za jeden dzień nawet opóźnienia wpłacenia.

Z daniną tego łączyć nie możemy.

Jestem zdania, że wymierzimy sprawiedliwość, jeżeli jaknajprędzej przeprowadzimy reformę podatku dochodowego. I wdaje mi się, że w danej chwili niema pilniejszej roboty, jak przygotowanie ustawy o podatku dochodowym. My tego zrobić nie możemy bez p. Ministra Skarbu. Możemy się zgodzić, albo nie, ale przedłożenie musi wyjść od niego. Dlatego proszę Panów przyczynić się także do przynaglenia Ministerjum Skarbu, aby przedłożyło projekt noweli.

Proszę też o głosowanie za moim wnioskiem dodatkowym do art. 2, aby robotnicy i urzędnicy tak długo nie płacili.

długo i inni nie płacą, a następnie prosilibym o skreślenie art. 4, który jest według mnie sprzeczny z materiałem, o którym tutaj mówimy.

Przemawiają jeszcze p. Gdyl oraz sprawozdawca Woźnicki, który zgadza się na poprawkę tow. Diamanda do art. 2. Co do art. 4, to skreślać go nie można.

Marszałek zawiadamia, że rząd zgodził się na poprawkę tow. Diamanda do art. 2. Izba poprawkę tow. Diamanda przyjmuje, przyjmuje także art. 4 z poprawką pp. Mierzejewskiego i Kowalczyka, że zwrot następuje wtedy, gdy wpłacony podatek przewyższa ¼ (a nie połowę) kwoty daniny, przypadającej na płatnika. Inne artykuły przyjęto bez zmiany, poczem ustawę przyjęto także w trzecim czytaniu.

Marszałek odczytuje ze stenogramu spór, jaki się był wywiązał na dzisiejszym posiedzeniu między p. Rossetem a p. Lewandowskim i za niedogodny ton wzywa obydwu do porządku.

NARUSZENIE NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ.

Następnie p. Grzędziński w imieniu komisji nietykalności poselskiej referował sprawę p. Borunia, który 24 sierpnia 1919 r. został przez policję i żandarmerję w Miedzieży pow. Koneckiego podczas wiecu siłą ścignięty z trybuny i zaprowadzony na posterunek policji, chociaż wykazywał się legitymacją poselską. Komisja przyszła do przekonania, że przez postępowanie policji i żandarmerji została naruszona nietykalność poselska, że zarządzenie wydane przez M. S. Wewn. co do dochodzeń są niewystarczające i wzywa Rząd, by winnych pociągnął do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej.

Izba uchwaliła ten wniosek.

JESZCZE SPRAWA POS. DĄBALA.

Następnie na wniosek p. Grzędzińskiego w imieniu komisji regulaminowej przedłożony Izba przyjęła jej wniosek, że sprawa powzięcia uchwały co do wydania posła Dąbala sądowni w Rzeszowie stała się bezprzedmiotowa, wskutek tego, że sprawy, za które tamtejsza prokuratura pociąga go do odpowiedzialności objęte są ustawą o amnestji.

ZAMACH NA 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Następnie p. Rudnicki przedstawia sprawozdanie komisji pracy o wniosku nagłym p. Potoczka w sprawie zmiany artykułu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy w przemyśle i handlu. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, wzywającym rząd, aby do tej ustawy przedłożył nowelę rozszerzającą czas otwierania zakładów handlowych.

Ks. Styczynski oświadcza, iż Zw. Lud. Narod. przychyli się do wniosku p. Potoczka.

Mówca wnosi o prawo otwierania sklepów na dowolny czas z zastrzeżeniem, iż pracownicy handlowi mogą być zajęci tylko 8 godzin. Dalej, aby powiatowe władze samorządowe nie mogły zabraniać otwierania sklepów w czasie obiadów.

Min. Pracy i Op. Społ., p. Darowski jest za wnioskiem Komisji. Co do wniosku p. Potoczka, to Min. Pracy w listopadzie wydało rozporządzenie, aby w dniu targowe i jarmarczne, zakłady handlowe mogły być otwarte przez 8 godzin bez przerwy. Wniosek p. Styczynskiego w niektórych punktach sprzeczny z ustawą z 1919 r. powinien być wprawd rozważony przez Komisję.

P. Średniański b. długo i rozwlekle dowodzi, że Sejm zbyt spieszenie przyjął ustawę o 8-mio godz. dniu pracy. Uchwały waszyngtońskie, zdaniem mówcy, nie zabraniają pracy, ale Sejm przeholował, czym skrepował przemysł, handel i budownictwo. Niekrepowane zaś rolnictwo potrafiło wyżywić kraj. Ale i rolnicy odczuwają niedogodności ustawy. Takie ustawy obryzdały rządy polskie. Praca, to majątek — wola — powinniśmy do niej zachęcać, a nie krepować. U nas obowiązuje hasło: „najmniej robić, najwięcej żądać“. Wielu robotników jest przeciwnych (!?) ustawie. W swoim czasie wniosłem o zmianę ustawy o 8-godzinnym dniu. Referat objął p. Żuławski i od roku nie przedstawił go. (Wesołość). Obecnie więc wnoszę: „Sejm wzywa Komisję Handlową, aby do 4 tygodni załatwiła wniosek p. Średniańskiego i tow. o zmianie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Do dyskusji formalnej odroczone sprawę do wtorku.

KONWENCJA KOLEJOWA Z NIEMCAMI.

Przystąpiono do ratyfikacji konwencji kolejowej między Polską a Niemcami.

P. Kamieniecki: Konwencja daje Polsce prawo wyznaczania linii tranzytowych a na Niemcy nakłada obowiązek udzielania Polsce technicznej pomocy. W dziedzinie transportów wojskowych Niemcy mają prawo do jednego pociągu tygodniowo, z żołnierzami i jednego z materiałem wojennym. Poza tem przewidziany jest tranzyt t. zw. uprzywilejowany, t. j. osób, nie podlegających ani przepisom celnym, ani paszportowym. Dla tego tranzytu Polska otwiera 8 linii kolejowych na całym b. zaborze pruskim. Mimo pewnych wątpliwości, które nastrocza konwencja, Komisja przedkłada Sejmowi do ratyfikacji ustawę o konwencji oraz następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd do zorganizowania między wschodnią a zachodnią granicą Rzpłtej polskiej takich komunikacji kolejowych, któreby pod względem dogodności połączeń i kosztów przewozu i transportu wytrzymywały konkurencję tranzytową przez Prusy Wschodnie“.

Całą ustawę wraz z rezolucją uchwalono także w trzecim czytaniu.

NIEDOKŁADNOŚĆ W URZĘDOWYM TEKŚCIE KONSTYTUCJI.

Następnie p. Woźnicki przedłożył swój nagły wniosek, wzywający komisję konstytucyjną, by rozpatrzyła sprawę niedokładności, jaka się zakradła do art. 66 konstytucji.

Izba uchwaliła nagłość wniosku i odesłała go do komisji konstytucyjnej.

Następnie na wniosek p. Falkowskiego uchwalono powiększyć liczbę członków komisji do badania kryzysu przemysłowego z 9 na 12, tak, aby mogli w niej mieć przedstawiciele także te kluby, które jak N. Ch. Str. Ludowe i N. Zj. Ludowe zostały pominięte przy wyznaczaniu delegatów przez trzy komisje (ochrony pracy, przemysłowo-handlową i budżetową).

Następne posiedzenie w piątek o wpół do 4 po południu.

Co robi t. zw. defensywa policyjna

INTERPELACJA

posła B. Ziemińskiego i tow. do P. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie działalności t. zw. „defenswy“ policyjnej.

W rękach podpisanych znalazł się dokument, pochodzący od ekspozytury warszawskiej t. zw. „defenswy“ policyjnej, podpisany przez p. M. Snarskiego, podinspektora Pol. Państw. IV Okr. m. st. Warszawy. Dokument ten z dnia 12 grudnia 1921 r. nosi miano „meldunku sytuacyjnego“ No. 283 z dnia 12 grudnia 1921 r. (godz. 9 rano). W dziale „Ruch polityczny i zawodowy“ umieszczone są informacje, dotyczące między innymi zamkniętych posiedzeń jawnie i legalnie działających stronnictw politycznych i innych organizacji. Tak np. podane są informacje o posiedzeniu Okr. Kom. Rob. P. P. S. (Al. Jerozol. 6) w dniu 9 grudnia 1921 r. o godz. 16.

Zdaniem naszym jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby organa policyjne przenikały drogą tajnych wywiadów wybadywały, co się dzieje na tych zebraniach stronnictw politycznych i innych organizacji, na które przedstawiciele władzy według istniejących przepisów wstępu nie mają.

Widzimy, że policja państwowa, zaniebując swoje właściwe obowiązki w innej dziedzinie — mianowicie w walce z bandytyzmem i rabunkami, jak o tem świadczy wzrost tego rodzaju przestępstw, oraz wypadki zdarzających się mordów w biały dzień na głównej ulicy Warszawy — używa swoich wysiłków w kierunku zupełnie zbytecznym.

Ale nie na tem koniec. Z pomienionego dokumentu widzimy, że działalność wywiadowcza — informacyjna organów policji państwowej staje się niekiedy oparta na zmyślonych danych prowokacji.

We wspomnianym „meldunku sytuacyjnym“ Nr. 283 ustęp o zebraniu O. K. R. P. P. S. w dniu 9 grudnia zakończony jest wiadomością następującą:

„Nadmieniam, iż do lokalu O. K. R. przywieziono w czasie powyższego zebrania 26 rewolwerów (6 szt. systemu „Nagan“, 2 szt. „Parabellum“, 18 szt. „Browning“) z nabojami i rozdano między członków Komitetu Wykonawczego“ (cytata dosłowna).

Wiadomość ta — twierdzimy — jest całkowicie zmyślona, ponieważ zaś jest ona przeznaczoną dla użytku władz (jak widać z rozdzielnika: komisariatu rządu, komendy policji, prokuratorów sądu apelacyjnego i okręgowego) wnosić więc można, że celem jej jest spowodowanie ze strony władz represji w stosunku do organizacji, o której mowa jest w przytoczonym ustępie.

Jest to więc ta sama metoda, którą tak często posługiwała się „ochrona“ rosyjska.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

1) Czy skłonny jest położyć kres szpiegowskiej działalności organów policyjnych w stosunku do stronnictw politycznych?

2) Czy pociągnie do surowej odpowiedzialności funkcjonariuszy policji państwowej winnych udzielenia władzom rządowym zmyślonej i prowokacyjnej wiadomości, przytoczonej w interpelacji niniejszej?

Warszawa, dnia 24 stycznia 1922 r.

Rząd a urzędnicy państwowi

INTERPELACJA

posła Smulikowskiego i tow. z Z. P. P. S. do Rządu w sprawie nieprzyjęcia delegacji stowarzyszeń funkcyjnarjusz państwowych przez Pana Prezydenta Ministrów.

Nad wyraz przykre położenie materialne funkcyjnarjusz państwowych zmusza organizacje tychże do energicznych starań, zmierzających do poprawy bytu ich i ich rodzin, cierpiących wielki niedostatek.

Akcja ta, reprezentowana przez komisję zrzeszeń i organizacji funkcyjnarjusz państwowych przybiera coraz silniejsze tchno, wskutek bierności Rządu w realizowaniu najkonieczniejszych potrzeb interesowanych. Placę i wogóle uposażenie owej licznej rzeszy pracowników powstaje na stopniu wcale nie odpowiadającym stosunkom drożyznianym stwierdzanym przez Główny Urząd Statystyczny. Urząd ten wykazuje, iż odpowiednikiem dla stanu cen wszelkich artykułów pierwszej potrzeby powinna być cena 2500, podczas gdy od 1 listopada obowiązują mnożnik drożyzniany 1700. To rażące niedopełnienie wymiaru dodatków drożyznianych powiększa z dnia na dzień nędzę najważniejszego elementu w administracji państwowej ze względu dla sprawności funkcjonowania maszyn państwowej, że szkoda dla dobra publicznego. Smutny ten stan rzeczy przepełnia miarę rozgorycze-

nia pracowników państwowych, których mieszczańscy los związali we wspólnych uciążliwych w organizacjach, obejmujących większość ich bez względu na stopień i kategorię służbowe. Wyrazem tej dążeń do wyjścia z przykrego położenia ekonomicznego był więc manifestacyjny „pracowników państwowych, którzy odbył się 19 b. m. pod gołym niebem obok pomnika Mickiewicza w Warszawie. Wiece ten jest objawem zrozumiałym dla wszystkich, którzy znają niedolę i położenie funkcyjnarjusz państwowych. Miał on za zadanie zapewne wykazać rządowi konieczność najpilniejszego załatwienia niecierpiącej zwłoki sprawy polepszenia dolę.

Tymczasem p. Prezydent Ministrów, nie licząc się z nastrojem tysięcy pracowników, pogłębia rozgoryczenie tychże przez to, iż odmawia rozmowy z przedstawicielami organizacji urzędniczych pod pretekstem że ten czy ów z delegacji przemawiał na wiecu w dniu 19 b. m. Tego rodzaju metoda, identyfikowania mandatu przedstawicieli organizacji z odpowiedzialnością mówcy na wiecu, dotąd nigdzie niepraktykowana, musi wytworzyć większy jeszcze przedział między rządem a pracownikami państwowymi, gdyż nosi w tym zapowiadź ograniczenia swobody działalności, — zresztą uprawnionej — i wyłączenia jednostek niewygodnych dla rządu, z drugiego szrony — uciążliwych przez interesowane organizacje za nieodpowiedniejszych do zastępowania spraw ogólnych, czy specjalnych.

Do też podpisani zapytują:

Czem Rząd uzasadni tego rodzaju postępowanie, narzucające cechy wyrażonego lekceważenia organizacji pracowników państwowych i ich przedstawicieli?

Czy Rząd gotów jest zmniejszyć ferment, panujący wśród pracowników państwowych przez uregulowanie ich bytu w myśl wyrażonej weli Seimu w dn. 10 stycznia r. b. (rezolucja posła Smulikowskiego), co powinno się stać do końca stycznia 1922 r.?

Warszawa, dnia 24 stycznia 1922 r.

Monopol tytoniowy.

(Z Komisji Skarbowo-Budżetowej).

Dalszą dyskusję nad ustawą o państwowym monopolu tytoniowym rozpoczął wczoraj wielką mową „sam“ p. Głabiński (Zw. Lud. Narodowy), który, oczywiście, wypowiedział się przeciwko monopolowi, albowiem „państwo polskie nie dorosło do zadań podobnych“, natomiast „inicjatywa prywatna“ stanowczo jest korzystniejsza, gdyż w ten sposób zwiększa się bogactwo „narodowe“, t. j. — trzeba to objaśnić — zwiększają się majątki kapitałistów prywatnych. Tych „bogactw narodowych“ nie można niszczyć, gdyż są one — gdy chodzi o obronę przed monopolami — „cząstką gospodarstwa państwowego“.

W rezultacie zaproponował p. Głabiński 2-3 letnią zwłokę w celu „przekonania się“, co jest lepsze: monopol państwowy, czy obrót i wyrób sposobem wolnohandlowym. Przez ten czas należy ograniczyć możliwość budowy fabryk tytoniowych (a więc stworzyć stanowisko uprzywilejowane dla obecnych fabrykantów!), poddać obfederowaniu wyroby fabryk monopolowych i wytworzyć konkurencję pomiędzy państwowym przemysłem tytoniowym i prywatnym, a wówczas okaże się, czy mamy zaprowadzić monopol... Tak więc cała mowa i wnioski z niej wysnułe są niezwykłą perfidną, na co zwrócił uwagę tow. Diamand. Mowa p. Głabińskiego często przeplatana żartami na nieudolność naszego aparatu państwowego i „nieudolności“ państwa.

P. Stapiński (P. S. L. Lewica) atakuje ministra skarbu za zbyt wielkie podwyższenie cen naty przy równoczesnym obniżeniu o 25% cen wyrobów tytoniowych, a następnie stwierdza, że rząd jest na usługach prywatnego kapitału i dlatego wdzimy w wielu przedsiębiorstwach państwowych rozmyślnie prowadzoną złą gospodarkę, aby przeszły one tem łatwiej drogą sprzedaży, czy dzierżawy do rąk kapitalistów, jako „nie rentujące się“. Niszczą się w ten sposób mienie państwowe, a uległości urzędu wobec prywatnego kapitału idzie tak daleko, że nawet instytucja rządowa „Polmin“ stała się uczestnikiem kartelu wiatowego „Krajo-nocia“. Podnosi następnie względy hygieniczne i twierdzi, że konkurencja pomiędzy prywatnymi fabrykami doprowadza do tego, że odbywa się ona kosztem zdrowia konsumentów, którym daje się jaknajgorsze mieszanki. Administracja zła nie może przemawiać przeciw monopolowi, bo takie rozumowanie zaprowadziłoby nas do odrzucenia państwa Polakiego, — natomiast za monopolami przemawia jeszcze ta okoliczność, że kilkadziesiąt tysięcy inwalidów może znaleźć stale źródło utrzymania w trafikach, które w 2 okragach w Galicji są już w 80% w rękach inwalidów. Zatem „sumienie każdego polaka musi mu poddyktować głosowanie za monopolami, bo tego wymaga interes skarbu i państwa“.

Następnie zabral głos reprezentant chadeków, ks. Kaczyński, który również załcał „poczekalniki“, aż państwo „dojrzeje“. Powoływał się przytem na stanowisko socjalistów niemieckich i interes społeczny. „Nie jestem w zasadzie przeciw monopolowi, ale radzę poczekać“ — oto główna treść mowy ks. Kaczyńskiego.

Tow. Diamand wykazał, że stanowisko

posła Głabińskiego, paparte przez ks. Kaczyńskiego, jest b. niebezpieczne — i powinno być odrzucone. Proponując p. Głabiński do tego, aby uprzywilejować obecnych fabrykantów tytoniowych, doprowadzić do silnej i wyrafinowanej konkurencji w ciągu tych 2 czy 3 lat i wreszcie „okazać na niepowodzenie państwa“. Albowiem, twierdził tow. D., fabrykanci będą wyrabiali takie gatunki, jakich nie wyrobił nigdy przedtem i jakie przesłana wyrobić, gdy zwyciężą; sprzedawać będą niższe ceny kosztów, aby polić państwo, a następnie opanowawszy rynek i produkcję, odbić sobie te wydatki z procentem. P. Głabiński więc wskazuje pozornie drogę kompromisową, proponując państwu „przeście do nieba monopolu przez czystą konkurencję“, ale w gruncie rzeczy jest to stanowisko narażające skarbu państwa na wydatki i przegrana! A jeśli p. Głabiński wyraża obawę pod naszym adresem, to musimy go zapewnić, że „sumienie socjalistyczne łatwo pogodzi się z monopolami“. Nie podziela też tow. Diamand argumentów ks. Kaczyńskiego i wyjaśnia, że socjaliści niemieccy byli przeciw monopolowi z tego względu, że liczba chałupników tytoniowych w Niemczech dosięga setek tysięcy, gdy u nas była „kwestja społeczna“ ogranicza się do garści fabrykantów. Gdybyśmy natomiast przyjęli propozycję ks. Kaczyńskiego, doprowadziłibyśmy do tego, że wprowadzenie po paru latach monopolu byłoby, jak w Niemczech, — niemożliwe.

Tow. Moraczewski podkreśla, że wojna wykażeła nieudolność „inicjatywy prywatnej“, która w Polsce jest kosztem skarbu. Gdy jakakolwiek firma prywatna zostanie odpowiedzialna o złobu państwowego — w tej chwili ogranicza produkcję lub ją wstrzymuje, wydatka robotników i t. p. — jak to widzieliśmy na przykładzie z „Pociskiem“ i wogóle w czasie obecnego kryzysu. Dziesiątki miliardów wypompowali już kapitaliści ze skarbu państwa w formie zapomóg, pożyczek, zaliczek, gwarancji i t. p. — i wtedy gdy biorą, nie zwracają państwu nieudolności, natomiast gdy państwo chce sięgnąć po należne mu dochody — wówczas „inicjatywa prywatna“ jest pożyteczna, sprawna, dobra — a państwo nieudolne, złe i t. p.

Wreszcie p. Rosset przemówił, dowodząc konieczności prowadzenia polityki „wolno-handlowej“ i wyrażając żak, że taki zwolennik „inicjatywy prywatnej“, jak p. Michałski, „zarzekał się“ w tym wypadku. P. Rosset okazał się przeciwnikiem wszelkich zakazów i ograniczeń w produkcji, handlu, konsumcji i t. p., bo jest to „sprzeczne z naturą polską“ i dlatego „tak często musimy oszukiwać państwo“, musimy bowiem — zakończył p. Rosset — „z entuzjazmem i humorem żyć“.

Dalszy ciąg dyskusji i prawdopodobnie głosowanie — jutro.

Kronika polityczna.

PORZĄDEK DZIENNY KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ.

Na posiedzeniu Rady Najwyższej w Cannes w dniu 11 I. 1922 uchwalono następujący porządek dzienny konferencji genueńskiej:

1. Zbadanie sposobów urzeczywistnienia zasad sformułowanych w uchwale przyjętej w Cannes przez Radę Najwyższą na posiedzeniu w dniu 6. I. 1922.
2. Oparcie pokoju europejskiego na trwałych podstawach.
3. Istotne warunki przywrócenia zaufania bez naruszenia istniejących traktatów.
4. Kwestje finansowe: a) cyrkulacja, b) bank centralny i banki emisyjne, c) finanse publiczne w związku z dziełem odbudowy, d) sprawy walutowe (change), e) organizacja kredytu publicznego i prywatnego.
5. Kwestje gospodarcze i handlowe: a) ułatwienia i gwarancje dla importu i eksportu, b) gwarancje prawne dla wznowienia stosunków handlowych, c) ochrona własności przemysłowej, literackiej i artystycznej, d) stosunki konsularne, e) dopuszczenie i uprawnienie cudzoziemców w dziedzinie wykonywania handlu, g) transporyty.

SEJM WILEŃSKI.

Gen. Komisarjat Wyborczy w Wilnie komunikuje, że protokół ustalone przez okręgowe komisje wyborcze wyniki głosowania na całym terytorjum wyborczym t. j. w okragach 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11 i 12, obejmujących powiaty: Wileński, Trocki, Oszmiański, Święciański, Brasławski i Lidzki, są następujące: Ogólna ilość uprawnionych do głosowania wyborców na całym terytorjum wynosiła 386 828. Złożono głosów 240 325, co stanowi 64,45 proc. wszystkich uprawnionych wyborców. Na listy poszczególnych stronnictw przypadło mandatów przedstawicielskich: Na listy Pol. Centr. Kom. Wyb. — 40 mandatów; na listy Rad Ludowych 29 mandatów; na listy Polsk. Stronnictwa Ludowego 12; na listy Bloku Demokratycznego (w Lidzie i Wasiliszkach) 9; na listy Pol. Zw. Ludowego „Odrodzenie“ 7; na listy Polskiej Partji Socjalistycznej Litwy i Białejrusi 2; na listy Pol. Demokr. Kom. Wyb. 1 mandat; na listy lokalne (Rad Gminnych) pow. Brasławskiego 8 mandatów. Razem 108 mandatów.

PROGRAM POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO NA WILENSZCZYŹNIE.

Donoszą z Wilna, że Polskie Stronnictwo Ludowe dążyć zamierza w Sejmie Wileńskim do połączenia Wileńszczyzny z Polską na zasadzie obustronnej umowy z zastrzeżeniem praw autonomicznych.

SYNOD BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH.

W dniu wczorajszym rozpoczęły obrady pierwszy synod biskupów prawosławnych w Polsce. Otwarcia synodu dokonał w imieniu ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. dyrektor Departamentu Wyznań p. Piekarski. Obrady synodu potrwać kilka dni.

Na posiedzeniu w dn. 23-m stycznia b. r. Rada Ministrów przed porządkiem dziennym wysłuchała sprawozdania delegata Rządu Polskiego p. Kazimierza Olszowskiego o przebiegu rokowań górnośląskich, poczem omówiła zasady wytyczne organizacji kościoła prawosławnego w Polsce.

Większą część posiedzenia poświęcono dalszym obradom nad polepszeniem bytu urzędników państwowych; uchwalono projekt ustawy w przedmiocie udzielenia spółdzielcom funkcjonariuszy państwowych pomocy finansowej do 600.000.000 marek; zapewniono zapłatę połowy wpisu za dzieci niezmężnych pracowników państwowych i oficerów w służbie czynnej za II półrocze 1921/1922 roku szkolnego w prywatnych zakładach średnich; postanowiono powołać komisję w celu przeprowadzenia rewizji wszystkich ustaw o uposażeniu osób mających stałe pobory ze skarbu państwa; poruczone ministrowi skarbu opracowanie noweli do ustawy o podatku dochodowym i majątkowym, przyznającej ulgi przy wymiarze podatku od uposażeń służbowych; uchwalono w zasadzie powiększenie w przyszłym budżecie kredytów przeznaczonych na zapomogi i remuneracje; zdecydowano zapewnić urzędnikom wszystkich dyktasterii pomoc lekarską, której rozmiary będą określone na następnym posiedzeniu, wreszcie zdecydowano wypłacić jednorazowy dodatek w wysokości 50% miesięcznego uposażenia, składającego się z płacy zasadniczej, dodatku za wysługę lat i studia wyższe oraz dodatku drożyznowego z wyłączeniem wszelkich innych dodatków. Inne projekty dotyczące położenia urzędników zostały odłożone.

Wczoraj w lokalu Zarządu Centrali Zrzeszeń Lokatorskich (Lesno 29) odbyła się konferencja prasowa, na której prezes zarządu, dr. Buczyński i radca prawny p. Rojowski wyjeżdżali obszernie projekt zmian w Ustawie o ochronie lokatorów, przedstawiony czynnikom sejmowym przez zarząd główny Centrali zrzeszeń lokatorskich.

O projekcie tym napiszemy osobno.

POWRÓT ZAKŁADNIKÓW.

Do Warszawy wróciła grupa zakładników obywateli Nowocapelskiego, a mianowicie pp.: Wanda Bojan-Surówka, Olga Solichub Dowojna, Stanisław Klindler, Jerzy Wigłowski, Halina Dybaczynska, pułkownik Czuma i prof. Dybowski.

Telegramy.

Przed konferencją w Genui

DEPESZA CZICZERINA.

Moskwa, 23 stycznia. P.A.T. Dn. 19 b. m. Cziczera przesłał do premiera włoskiego, Bonomi'ego, depeszę, w której zwraca się z prośbą o zakomunikowanie mocarstwu reprezentowanemu w Radzie Najwyższej, że nadzwyczajne posiedzenie wszechrosyjskiego kom. wyk. mające na celu ustalenie składu delegacji rosyjskiej na konferencję w Genui, oraz udzielenie jej nadzwyczajnych pełnomocnictw zostało zwołane na 27 b. m. Po tym terminie rząd ros. zakomunikuje skład delegacji rosyjskiej, oraz poda jej plan działania na konferencji.

Depesza w zakończeniu uprasza o zakomunikowanie rządowi rosyjskiemu dokładnego składu konferencji, oraz o powiadomienie rządu rosyjskiego czy mocarstwa sprzymierzone układając program konferencji, przewidziały zaznajomienie z nim w porę rządu bolszewików.

Rada administracyjna Międzynarodowego Biura pracy postanowiła zwrócić się do Rady Najwyższej z prośbą o przyznanie jej prawa wysłania swych przedstawicieli na konferencję w Genui.

Sprawa układu gwarancyjnego

Paryż, 24 stycznia. (PAT). (Havas). W propozycjach, dotyczących zmian projektu traktatu gwarancyjnego angielsko-francuskiego, przesłanych Saint-Aulaire'owi dla przedstawienia ich ang. M. S. Zagr., rząd francuski podsuwa myśl rozciągnięcia okresu trwania powyższego układu na 15 lub 20 a nie na 25 lat. Nadto rząd francuski odwołuje Anglii wzajemność gwarancji.

Rząd francuski wyraża również opinię, że atak Niemców na neutralną stronę w Nadrenji powinien być uważany za akt wrogi oraz podlegający za sobą dzikim układowi. Ewentualne współdziałanie wojskowe obu mocarstw winno być uregulowane na zasadzie stałego porozumienia między obydwoma szta-

bami generalnymi, a nie na zasadach konwencji wojskowej.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych: angielskiego, włoskiego i francuskiego zajmie się sprawą Wschodu przytoczonym zasadniczym punktem obrad byłoby rozstrzygnięcie, w jaki sposób wymienione trzy mocarstwa zaproponują swe pośrednictwo w sporze grecko-tureckim.

Prawdopodobnie następnie rozwinię się dyskusja w sprawie konferencji w Genui. Rządowi francuskiemu zależy na tem, żeby dojść do porozumienia z sprzymierzeńcami co do znaczenia i gwarancji, jakie należy dać sobie wzajemnie w odniesieniu do zasad, zawartych w rezolucji, powziętej w Cannes, oraz w sprawie zastosowania następnie tej wspólnej podstawy na konferencji w Genui, ztem jeszcze w ciągu pierwszego jej posiedzenia przystąpi się do zbadania sprawy wprowadzenia w życie tych zasad.

Lloyd George skrytykowany

Londyn, 24 stycznia. (PAT.). (Havas). — Na konferencji programowej niezależnej partii liberalnej wszyscy mówcy, między innymi Asquith, lordowie Grey i Gladstone krytykowali żywo Lloyd George'a, stwierdzając upadek systemu zespołu, którego polityka według oświadczenia Asquitha, zniszczyła „entente cordiale” i podkopła zaufanie świata do Rady Najwyższej.

Asquith podkreślił, że pierwszą potrzebą Anglii jest zakończenie się rządu Lloyd George'a i jego zgubnej polityki, na którą składa się wyłącznie szereg niebezpiecznych eksperymentów.

Lord Grey potępił politykę Anglii wobec bolszewików i stwierdził, że dalsze prowadzenie polityki Lloyd George'a byłoby dla Anglii równocześnie z prawdziwą klęską, wreszcie nalegał na konieczność powrotu do przedwojennych metod dyplomatycznych, zdolnych jedynie do odrodzenia przyjaźni francusko-angielskiej, którą mówca uważa za element zasadniczy wszelkich projektów odbudowy Europy.

Wiadomości telegraficzne.

— Zgodnie z decyzją mocarstw sojuszniczych, śląska komisja finansowa ustaliła, że walutą obowiązującą na polskiej części Śląska pozostanie marka niemiecka.

— Parlament rumuński został rozwiązany dekretem królewskim, który wyznacza wybory do ciała ustawodawczego na czas od 1 — 11 marca. Nowe zgromadzenie, które posiadać będzie charakter konstytuanty zbierze się 21 marca.

— Ingres kardynałów do conclave nastąpi d. 1 lutego. Conclave rozpocznie się 2 lutego.

— Poincaré w nocie do Cziczera proponuje wzajemne przesłanie żołnierzy strący przeciwniej, którzy pragną wrócić do swej ojczyzny.

— Strajk kolejarzy dyktacji drezdeńskiej zakończył się, natomiast wybuchł strajk w Zittau i Chemnitz.

— Rokowania między ministrami spraw zagranicznych Anglii, Francji i Włoch w przedmiocie bliskiego Wschodu rozpoczną się w tych dniach w Paryżu.

Z życia partii.

W rocznicę stracenia „Proletarijczyków”. Dla uczczenia pamięci straconych w dniu 28 stycznia 1886 r. 4-ch członków partii „Proletariat”, okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. organizuje pod honorowym przewodnictwem „Proletarijczyka”, tow. Aleksandra Dębskiego, odczyt tow. Norberta Barlickiego „O I-szym Proletarijacie”. Słowo wstępne wygłosi tow. A. Dębski. Chór robotniczy i orkiestra wykonają pieśni rewolucyjne. Art. teatru pol. p. Zelwerowicz odtworzy utwory o „Proletarijczykach”. Odczyt odbędzie się dn. 29 b. m. o godz. 6 w. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 do 2 i od 5 do 8.

Chór robotniczy O. K. R. Dziś o g. 7 i pół wiecz. w lokalu O. K. R. Aleje Jerozolimskie Nr. 6, odbędzie się próba robotniczego chóru O. K. R. P. P. S. Wszyscy członkowie chóru winni się stawić bezwzględnie.

Egzekutywa O. K. R. W środę, d. 25 b. m. o g. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. W środę, d. 25 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie O. K. R.

Dzielnica Jerozolimska. W środę, d. 25 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie wydziału kulturalno-oświatowego.

Klub mandolinistów. W środę, d. 25 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ćwiczenia klubu pod kierownictwem dyrygenta. Członkowie winni przybyć z instrumentami. Nowi członkowie mogą się zapisywać od godz. 7 wiecz.

Dzielnica Mokotowska. W sobotę, d. 23 b. m. o g. 9 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się wieczornica taneczna. Całkowity dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe. Bilety nabywać można w sekretarjacie dzielnicowym, Bagietka 12a, oraz przy wejściu. Liczba biletów ograniczona.

PAPIEROSY

BOX

6

po Mk. 6 sztuka.

Sprzedaż we wszystkich sklepach tabaczknych.

Sprawa odbudowy Rosji

Dn. 16-go b. m. odbył się w lokalu Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich odczyt p. H. Tenenbauma „O odbudowie Rosji”.

Prelegent miał przede wszystkim na celu wyjaśnienie pytania co spowodowało tak nagłe wysunięcie się kwestji rosyjskiej na czoło wszystkich zagadnień światowych. Stwierdzając, iż udział Rosji w handlu wszechświatowym był bez porównania mniejszy od udziału Niemiec i mniejszy od udziału szeregu innych państw (Włoch, Belgji) prelegent wykazał ścisły związek sprawy odbudowy Rosji ze sprawą odszkodowań niemieckich i długów międzyaljanckich, scharakteryzował następnie tę paradoksalną sytuację, dzięki której wierzyciele (z wyjątkiem Francji), znacznie mniej zainteresowani w wywozie towarowym, pragnęliby uniknąć bezpośredniego przyjęcia należnych im sum ze względu na to, że dłużnicy płacąc sumami uzyskanymi z wywozu towarowego, pogłębiają w ich państwach kryzys gospodarczy, stwierdził wreszcie, że projekt odbudowy gospodarczej Rosji w rozumieniu państw wierzycieli, a przede wszystkim Anglii, jest środkiem umożliwiającym uniknięcie bezpośredniego przyjęcia odszkodowań, przez wytworzenie w Rosji obiektów koalitywnych przy pomocy pracy i materiałów niemieckich dostarczonych na koszt odszkodowań. Projekty stworzenia wielkiego konsorcjum dla odbudowy gospodarczej Rosji, nie mają zdaniem prelegenta podstaw i są próbą świadomego powikłania sprawy odszkodowań przez Anglię. Odbudowa Rosji jest koniecznością światową, ale dokonywać się będzie w powolnym tempie i przy pomocy szeregu nieskoordynowanych wysiłków. Zrozumienie przez Francję istotnych tendencji Anglii, wyrażających się w projekcie stworzenia jednego wielkiego konsorcjum dla odbudowy gospodarczej Rosji spowodowało upadek gabinetu Brianda.

Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp. prof. Lewiński, dr. Groszman, mec. Dziwulski, red. Kempner.

Głosy czytelników.

O pracę dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Przesłużywszy, jako ochotnik, w 7 pułku ułanów, 3 lata (cały prawie czas na froncie), zostałem zdemobilizowany dnia 27 listopada 1921 r. i znalazłem się bez kawałka chleba nie tylko sam, lecz z matką - wdową i z nieletnim rodzeństwem.

Kiedy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, nie wahalem się ani chwili, i porzuciwszy pracę w fabryce żelaznej Humbolda w Kolonii nad Renem, w listopadzie 1918 roku, jako ochotnik, wstąpiłem do szeregów wojsk polskich, pozostawiając na łasce losu rodzinę, której dotychczas dawałem utrzymanie, ale byłem pewny, że Ojczyzna zaopiekuje się moją rodziną.

Tymczasem stało się inaczej, podczas gdy pełniłem służbę wojskową, a że pełniłem ją rzetelnie i nie łazikowałem, dowodem jest to, że nagrodzony zostałem „Krzyżem Walecznych” — rodzina moja nie otrzymywała żadnego zasiłku, choć się o to starałem, a obecnie, gdzie tylko się zwróć, szukając pracy, wszędzie odprawiają mnie z kwitkiem, mówiąc, że niema miejsca!

A przecież pracować chcę i mogę, bo jestem zdrow i silny, mam lat 22, w fabryce żelaznej Humbolda w Kolonii pracowałem przez 2 lata!

Mieczysław Mazowiecki.

Skierniewice, ul. Sobydpany Nr. 1.

O los służby domowej na wsi.

Z radością przeczytałem, że sejm w dniu 6 grudnia r. z. zajął się poprawą bytu służby domowej. Byłoby bardzo pożądane wniesienie poprawki, aby ustawa o służbie domowej opiewała wyraźnie, że tyczy się nie tylko miast, lecz także wsi. Zarów-

no bowiem obszarnicy (szczególnie obszarniczki) jak i włościanie już dziś zapowiadają, że nie myślą się stosować do ustawy o służbie domowej, gdyż takowa się ich nie tyczy i zresztą jak mówią: „to dobre dla miast”. Służba domowa na wsi bywa najczęściej niesłychanie wyzyskiwana i krzywdzona, najwyższy więc czas, aby jej zapewnić lepszy byt i większą opiekę prawa.

Jeden z wielu.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3350 — 3320.
Franki francuskie 269 — 266.
Marki niemieckie 16.50 — 16.45.
Belgia 257 — 259.50.
Londyn 14.000 — 14.225.
Praga 60.
Wiedeń 36 — 34.50.

Teatr „Nowości” Bielańska 5.

Dziś: „Kuzynek z Honolulu”

Operetka w 3-ach aktach

Edwarda Kuenneckiego

Teatr dobrze ogrzany.

Pocz. 8 wiecz.

Bilety u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9, do godz. 5 po poł. — wieczorem od 6 w kasie teatru.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wymiarsza wczoraj w Warszawie —13.4°, najniższa —16°; (onegdaj w Zakopanem: max. —8, min. —23).

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, silny mroz, wiatry wschodnie.

Przywóz pomarańczy. Ministerjum Przemysłu i Handlu po porozumieniu się z Min. Skarbu, podaje do wiadomości, iż na przywóz pomarańczy od dnia dzisiejszego wydawane są pozwolenia bez wszelkich ograniczeń, co spowoduje znaczny wpływ tego artykułu do Polski. Do nadejścia świętów transportów i obniżenia ceny publiczność zapewne wstrzyma się od zakupów pomarańczy po cenach, nieodpowiadających ich rzeczywistej wartości.

Zgłoszenia pretensji do Rzeszy Niemieckiej. Komisja Rewindykacyjna przy Gł. Urz. Likwidacyjnym (Jasna 8) podaje do wiadomości, że wobec konieczności ostatecznego ustalenia cyfry pretensji Polski do Rzeszy Niemieckiej z tytułu Art. 238 Traktatu Wersalskiego w zakresie zabranych maszyn, instalacji fabrycznych i t. p. — termin podawania zgłoszeń upływa z d. 1 marca r. b., poczem kolejne zgłoszenia przyjmowane nie będą i do pretensji Polski z tytułu art. 238 nie zostaną włączone.

ODCZYT Y I ZEBRANIA:

Kolo Prawników Uniwersytetu Warszawskiego zawiadamia, że dnia 26 b. m., w czwartek, o g. 7 i pół wiecz. w XII audytorjum odbędzie się zebranie w sprawie egzaminu z prawnohistorycznego, terminu zdawania i zaliczenia przeszłych semestrów. Kolo Prawników prosi o przybycie wszystkich zainteresowanych słuchaczy Wydziału Prawnego.

Sekretariat Zjazdu Lekarzy i Działaczów Samorządowych zawiadamia, że przyjęli uczestników Zjazdu, który odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 b. m. w Warszawie w celu zgłaszania się po wszelkie informacje do Biura Zjazdu, Zgoda 10, Wydział Zdrowia, Telefon 311-88 i 201-21.

Stow. Społ. „Inwalida polski”. Dnia 29 b. m. o g. 9 rano odbędzie się walne sprawozdawcze zebranie Stowarzyszenia Społecznego „Inwalida polski”, w lokalu T-wa Hygienicznego przy ul. Karowej 31.

Najprzedniejsze kościoły rzymskie. Sekcja artystyczna Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polska) rozpoczyna cykl odczytów, poświęconych sztuce. W piątek, d. 27 b. m. wygłosi pierwszy z cyklu prof. Stanisław Neckowski p. t. „Najprzedniejsze kościoły rzymskie”, bogato ilustrowany przezroczami. Początek o g. 8 w.

Z T. W. W. W czwartek, dnia 26 b. m. o g. 20 w sali głównej Sekcji Sztabu Generalnego przy Al. Batorego (dawniej Szucha), róg Al. Ujazdowskiej odbędzie się zebranie dyskusyjne w S. Ogólno Wojskowej T. W. W. Referat wygłosi p. mjr. inżynier Stanisław Rydlewski na temat „Rozbudowa komunikacji z punktu widzenia obrony państwowej”. Prawo wstępu na referat mają wszyscy członkowie T. W. W. za okazaniem legitymacji. Osoby cywilne mogą wziąć udział w zebraniu po uprzednim porozumieniu się z przewodniczącym Sekcji Ogólno wojskowej. Zaprocedoła rozsyła Sekretariat Wykonawczy T. W. W. ul. Nowy-Swiat 35 tel. 147-42.

WYPADKI.

Podstępna kradzież u Konsula perskiego. Do konsula perskiego Werheima (Piłkna 10) zgłosił się pewien elegant i zameldował, że przyszedł z polecenia syna konsula, przebywającego za granicą z listem. Listem odebrał list i polecił przybytemu zaczekać w przedpokoju, ponieważ konsul miał dać mu list odpowiedź. Konsul odebrał list i przeczytał. List był pisany ręką wprawną i był podpisywany nazwiskiem Dziwulski. Petent prosił konsula o wynagrodzenie jednego pokoju, syn bowiem konsula polecił mu zgłosić się do niego, oświadczywszy, że ojciec posiada 10 pokoi i mać jeden jeden odnośnie. Konsul zastanawiał się długo, jak dać przybytemu odpowiedź, o co zwrócił i przybytemu chodziło, wreszcie pokiwał głową, by „Dziwulskiemu” pozwolić się zgłosić następnego dnia. Lokaj wyszedł oznajmiać to przybytemu, którego jednak w przedpokoju nie zastał, stwierdził natomiast brak futra wartości około miliona marek, będącego własnością p. Skłaskiej (Senatorska 36), która była właścicielką u konsula, jako znajoma rodziny konsula, z wizytą.

Niedzwolony handel wypórkami. Przodownik 13-go komercyjnego Szekier dowiedział się, że w rzeźni przy ul. Słoc 24 wypórkami (nielegalnie ciętymi), zamiast ułec znieszczenia, jako szkodliwe dla zdrowia, są potajemnie sprzedawane w mieszkaniach. Przeprowadzono wtedy wywiady, a następnie rewizję w szarni robotniczej i znaleziono przynajmniej 17 sztuk wypórków do wywieżenia, gotowanych 17 sztuk wypórków do wywieżenia, czem trudnił się gospodarz szarni, Stanisław Nadycz, Mięso z wywórek spożywało ludność, a skórki wydawały do przetworu na żydowskie przykazy.

Ogłoszenie.

Sąd Pokoju w Kozienicach, ziemi Radomskiej, w składzie: Sędzia Pokoju K. Męczyński, Ławnicy: T. Maliszewski i B. Doleżyński przy Sekretarzu J. Śmietanko na publicznym posiedzeniu w dniu 2 czerwca 1921 roku, rozpoznawszy sprawę karną z oskarżenia Lejzora Ekchauzera o skup i sprzedaż kartofli po cenach nadmiernych, na zasadzie art. 17, 29, 30, 32, 33 i 52 Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r., 61 i 62 art. Przep. Tymczasowych o kosztach, zawyrokował: Lejzora Ekchauzera, syna Chaima i Perli, lat 25, zamieszkałego w kol. Julin, gm. Ryki, pow. garwolińskiego, za winnego nabywania kartofli celem dalszego wyzbycia po cenach wyższych ponad takse uznaje i na karę aresztu w ciągu miesięcy trzech tudzież na grzywnę w kwocie 50,000 mkp. a w razie niezamowności na dodatkowy 3-miesięczny areszt, oraz na uiszczenie 5120 mkp. opłat sądowych skazuje.

Zakupione przez oskarżonego i znajdujące się na stacji kolejowej w Kozienicach kartofle około 40 korcy skonfiskować na rzecz Skarbu. rozprzeczając biednej ludności miejskiej nie więcej niż 1/2 korca na rodzinę. Wyrok powyższy został zatwierdzony w dniu 9 sierpnia 1921 r. przez Wydział Apelacyjny Sądu Okręgowego w Radomiu, z zasądzeniem od tegoż Ekchauzera dodatkowo 7.680 mkp. opłat sądowych i stał się prawomocny w tymże dniu 9 sierpnia 1921 r.

Sędzia Pokoju: K. Męczyński.

Do Ogółu Nauczycielstwa!

Komunikujemy Kolegom, że w gimnazjum realnym, oraz w żydowskim gimnazjum społecznym w GRODNI, wybuchł strajk na tle ekonomiczno-zawodowym. Posady w wymienionych gimnazjach

są pod bojkotem.

Składanie ofert oraz obejmowanie posad we wspomnianych gimnazjach jest niedopuszczalne.

Związek Zawodowy Nauczycieli Średnich Szkół Żyd. w Polsce.
Zarząd Główny.

„Źródło Polskie“ Jan Grodzieński i S-ka.

obecnie mieści się:
ul. Żłota Nr. 64. tel. 231-66
Towary kolonialne, mąka, kasze,
mydlarskie,
smary, oleje, gwoździe.
Wysyłka własnymi platformami, koleją
i za zaliczeniem.

NA RATY

gotowe ubrania, futra, palta zimowe
oraz dla wojsk. frencz i brezesy poleca
„P. LONJA“ S-to Krzyska 4, tel. 133-94,
drugi dom od Nowego-Swiatu.
Filja: S-to Krzyska Nr 13 „ADAM“

Spółdzielnia Księgarska

„Książka“

Warszawa, ul. Krucza 26,

poleca następujące wydawnictwa świeżo otrzymane na
skład główny:

A. Gastiew. Poezja czynu robotniczego	65.—
I-szy Zbiorek poezji robotniczej	150.—
W. Argon. Anglia na przełomie	80.—
A. Blok. Dwunastu	50.—
H. Janowicz. Spółdzielczość robotnicza w Polsce	100.—
Inż. J. Komarnicki. O kolportażu książek	30.—
Dr. A. Rząniski. Hygiena robotnicza	50.—

W najbliższym czasie wyjdzie nakładem „Książki” najnowsza powieść Upton'a Sinclair'a

„JIMMIE HIGGINS“

z życia robotniczego w Ameryce.

WYPRZEDAŻ

nadzwyczajna okazja

BLUZIKI wełniane	Mk. 1.500
SUKNIE wełniane	2.500
SPÓDNICE angielskie	500
ŻAKIETY damskie	1.500
KOSZULE męskie zefir.	1.800
KOSZULKI i kalessony trykotowe ciepłe	1.000

B-cia ZANDER

88 MARSZAŁKOWSKA 88.

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo
okrycia i kostjomy damskie
LESZNO Nr. 27 m. 25, vis-a-vis Kościoła.

Lekarz-Dentysta E. MEERSON Przyjmuje
od 10 do 1 i od 3 do 7.

Wojska 34 — 5, II-gie piętro.

Irysy

przedwojenne, przygotowane na smielance i cukrze à la Einem poleca Antoni Zyller Łukasiewicz i S-ka, Warszawa, Nowowiejska 11, tel. 182-49. Kooperatywom duży rabat.

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne
Królewska 29a. Telef. 32-17
do 10 r. i od 4—7 pp.

GILZY

ze stałym stemplem w najlepszym gatunku po 20 sztuk, czap po 100, 200 i 500. Ceny przytępne. Fabryka gilz Warszawa, Twarda 8, tel. 123-64

„RENAISSANCE“

filja Dzika 12 w podwórzu sklep 183.

Wyższy urzędnik państwowy samolny, niekrepujący, poszukuje pokoju lub mieszkanie od umowy. Kredytowa 9—6, dziedzicowi dla B.

OGŁOSZENIA UROBNE.

A) Zegarów ściennych, zegarów, budzików nawet najwięcej uszkodzonych reperacja tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A. Meble rozmaite solidnej roboty. Wielki wybór. Ceny 50 proc. niższe. Uwaga! Najtaniej! Szpitalna 4.

CHOROBY ZĘBOW, jamy ustnej, zęby sztuczne, kauczukowe, złote, reparacje, przeróbki. Lekarz-dentysta Kiełmański, Jerozolimska 24, praktykuje od roku 1907. Przyjmuje 10—12, 4—7.

Garnitury marynarkowe wełniane od 10 tysięcy, palta, spodnie, burki, kożuski, uszy, cie garnituru 10 tysięcy, hurt detal. Sipiowski i S-ka, Chmielna 49, m. 5, tel. 242-93.

Gramofony instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1.

== CENY ZNIŻONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska” Żorawia 40. Telefon 251-96.

== CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

== POŃCZOCHY skarpetki rękawiczki poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

== KARTKI, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

== NICI SZNURKI WAGŁY igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

85) Obrońca długoletni, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, komorniane, gruntowe, własnym kosztem. Prośby, apelacje, kasacje tanio. Krak. Przedm. 85—4, do 10 rano od 4—8.

OBROŃCA długoletni „Henryk”, Leszno 38, m. 6, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguje na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio, przyjmuję codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Ołomane szafę dębową, sprzedam tanio byle zaraz. Sińska 34—7.

Poszukuję 2 pokoje ewentualnie jednego z kuchnią w okolicach Utraty lub Pruszkowa blisko stacji. Zgłaszać się do redakcji „Robotnika” dla Jura.

LYTY gramofonowe najnowsze nagrania, płyty patefonowe poleca Adam Klimkiewicz, Marszałkowska 154.

Płyty zgrane polamane kupuję lub zamieniam na nowe. Płacę najwyższą cenę. Przyjmuje się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne. Feigenbaum, Bielańska 1.

ROZPOCZYNAJ kursa wyrobu: mydła, past, atramentów. Przedwojennych kursistów proszę adresy. Przyjmuje ogłoszenia do drugiego podręcznika mydlarstwa. Biała Podlaska, Magistrat. Borkowski.

SUJENKI, OKRYCIA dla panienek, garnitury dla chłopców, bielizna, wszelkie trykotaże, mundurki, fartuszki dla pensjonarek poleca po cenach do połowy niższych magazyn konfekcji damskiej i dziecięcej, Edward Szyszko, Marszałkowska 99.

TRYKOTAŻE damskie, dziecięce, kołnierze, mufki futrzane po cenach wyprzedaży nych poleca Edward Szyszko. Marszałkowska 99.